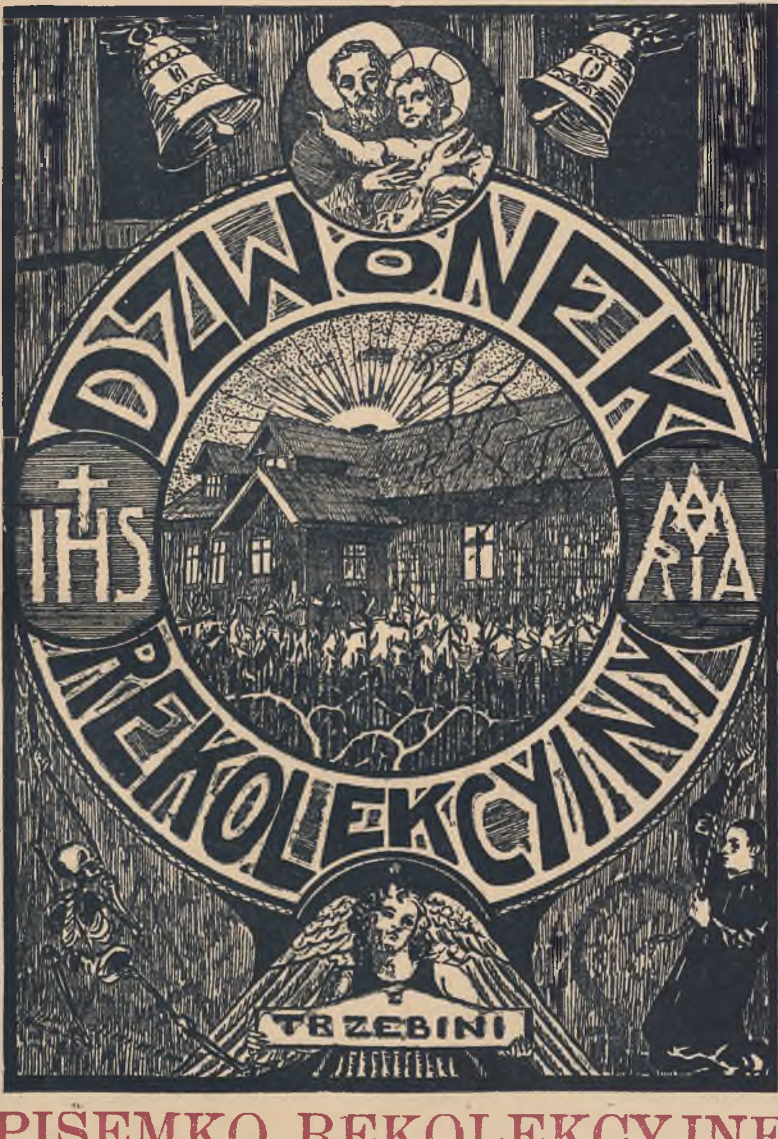
Numer drugiego „Dnia Rekolekcyjnego"

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK 4. WRZESIEŃ 1931. Nr. 9.



PISEMKO REKOLEKCYJNE

Wychodzi co miesiąc. — Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedynczy Nr. 30 gr.
Adres wydawcy i redakcji: Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Trzebinia (Woj. Krak.)

Drukarnia Jana Gablankowskiego, Kraków, Sławkowska 6. — Telefon 144-65.

Ofiary na kościół Najświętszego Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Biała: W. Kiwałowa 2 zł, J. Kaniorówna 2.50 zł. — **Błażowa**: A. Pecka 0.50 zł. — **Bielsko**: N. N. 2 zł, N. N. 2 zł, N. N. 1.20 zł. — **Chorzów**: Fr. Wolny 10 zł. — **Hajduki Wielkie**: Bellok 5 zł. — **Dąbrówka Wielka**: Wieczorek 1 zł. — **Kraków**: A. Jezierska 2.80 zł, K. Putyra 4 zł, M. Mamczarczyk 30 zł. — **Mikołów**: T. Chrobok 5 zł. — **Mysłowice**: M. Machler 5 zł. **Nowy Bytom**: M. Sich 1 zł. — **Poręba Żegota**: K. Buczkówna 2 zł. — N. N. N. N. 2 zł, 1 zł, 20 zł, 5 zł, 5 zł, 10 zł. — **Stanisławów**: X. J. Kummer 5 zł. **Trzebinia**: P. Trembaczowa 2 zł.

Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów

przyjmuje chłopców pobożnych, pilnych i zdolnych, którzy mają szczery zamiar poświęcenia się służbie Bożej w Zakonie XX. Salwatorjanów. Nie przyjmuje się jednak takich, którzy byli już w innem małem seminarjum.

Opłata miesięczna za całkowite utrzymanie wynosi miesięcznie: 60 złotych, aż do ukończenia gimnazjum. Książki i przybory szkolne opłaca się osobno. Po egzaminie dojrzałości aspiranci wchodzą do nowicjatu i odtąd Zakon bierze ich na własne utrzymanie.

Zgłaszający się winien posłać następujące papiery w liście poleconym:

1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od Ks. Proboszcza lub Ks. Katechety, 3) świadectwo bierzmowania, jeśli już był bierzmowany, 4) świadectwo szkolne, 5) świadectwo lekarskie, 6) pozwolenie od rodziców razem z oświadczeniem, że się zrzekają wszelkiej pomocy materjalnej ze strony syna na przyszłość, 7) własnoręcznie napisany życiorys. Pożądana jest też fotografja kandydata.

U w a g a: Świadectwo moralności i lekarskie wystawiający je, winni zalepić w osobnych kopertach.

Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy.

Korespondencję należy kierować pod adresem: **Księża Salwatorjanie Kraków — Zakrzówek.**

Zawsze z Bogiem!

Niech się dzieje, co chce, niech się stanie, co chce, niech Bóg dopuści, co uważa za najlepsze, człowiek tak we wszystkich smutnych, jak też i wesołych chwilach życia, powinien być zawsze z Bogiem.

Naprawdę dziwne jest to życie człowieka na ziemi! Raz jest szczęśliwy i wesoły, zadowolony i rozkoszny, to znów smutny, przygnębiony i nieszczęśliwy. Przyjdzie chwila,



Zawsze z Bogiem.

że podskakiwaćby się chciało z radości, a przyjdzie dzień czy godzina, że nie wiedzieć, co z sobą począć, gdzie się podziać, gdzie szukać pomocy, ratunku lub pociechy? Tak to jest już w życiu naszem, na tym padole płaczu było, jest i będzie. Tego nie zmieni nikt i nic, ani sport, zagłuszający wewnętrzne wołanie, ani kult ciała, dający chwilową, lecz złudną i trującą rozkosz, ani podniecający alkohol, czy morfina, ani huczna za-

bawa, ani daleka podróż, ani hałas gwarnej pracy, ani organizacja żadna.

Będziesz człowieku raz wesoły, raz smutny, szczęśliwy i nieszczęśliwy, zadowolony i zawiedziony, w pochwale i poniżeniu, w zdrowiu i chorobie, w życiu i przy śmierci. Ale jakiekolwiek będą koleje życia, **jednego zawsze, koniecznie i nadewszystko potrzeba, to jest być z Bogiem!**

Niedawno temu, w dużem mieście, z prześlicznej, uroczej willi, wyniesiono trupa młodej kobiety. Otruła się! — Każdy, patrząc na śliczny dom i ogród, myślał sobie: tu, w tak pięknem miejscu, musi być szczęście! A tymczasem właśnie w tej ślicznej willi, w tym cudnym ogrodzie, była najstraszniejsza tragedja życia — trucizna i trup młodej kobiety! Dlaczego? Czyż nie mogło być inaczej, czyż ona żyć nie mogła? — Trzeba zawsze być z Bogiem! — Wtenczas to człowiek wszystko przetrzyma, wszystko przeżyje i zwycięży, wtenczas mu zawsze i wszędzie jest dobrze, bo jest z Bogiem.

Oto teraz, w dniach ostatnich, słyszy się alarmujące wieści: źle, bardzo źle dzieje się na świecie, bezrobocie doprowadza do rozpaczy, szerzy się bezbożność i komunizm, Niemcy jak na wulkanie, lada chwila może wybuchnąć socjalna rewolucja, świat podminowany, Bóg wie, co będzie!

Może być, że te wołania, to zwiastuny nowych nieszczęść na tej biednej ziemi. Może być, że za grzech ludzki, za zerwanie z Bogiem, za niesłychaną dziesiejszą bezbożność, za prostytucję, za rozzwierzęcenie człowieka, za dane zgorszenia, zwłaszcza „maluczkim“, za kult ciała, za obnażanie człowieka, za grzeszne sporty, za plażę, taniec lubieżny itp. rzeczy, czeka ludzkość nowa katastrofa, a może tu i ówdzie nawet częściowa zagłada? Ale dla tych, co zawsze są z Bogiem, niema nic groźnego, nic zastraszającego, nawet nic niespodziewanego i nowego. Boć czyż nie było i dawniej wojen i rewolucyj, czyż nie było napadów i mordów, czyż nie było Turków i Tatarów, czyż choroba, głód i śmierć nie są prawie że codziennym towarzyszem biednego człowieka na tym świecie?

Tylko zawsze być z Bogiem, to jest asekuracja, to prawdziwy pokój i prawdziwe szczęście człowieka na tem ziemskiem wygnaniu!

Mogą w rozsypkę iść domy, mogą przechodzić burze, mogą ginąć ludzie i zwierzęta, może się świat cały zawalić — przecież szczęśliwym zawsze i wszędzie zostanie ten, który jest z Bogiem.

Gdzie jednak można się nauczyć ciągłego obcowania z Bogiem, być z Nim wszędzie i o każdej porze — przez całe życie, na każdy dzień i w każdej godzinie?

Otóż na rekolekcjach zamkniętych, w tych przesłodkich ćwiczeniach duchownych, w tej najważniejszej szkole życia, gdzie to człowiek przez dni kilka obcuje sam na sam z Bogiem, poznaje cel swego życia, oczyszcza duszę przez sakrament pokuty, przez dobrą i dokładną spowiedź, gdzie robi mądre i praktyczne plany na przyszłość, gdzie zaznaje prawdziwego pokoju i słodkiego szczęścia, gdzie też uczy się być zawsze i wszędzie z Bogiem.

Więc dla tej najważniejszej sprawy, dla nauczenia ludzi obcowania zawsze i wszędzie z Bogiem, urządzamy w Trzebini, w Domu rekolekcyjnym św. Józefa, drugi już z kolei „Dzień rekolekcyjny“, dnia 30-go sierpnia br.

Pragniemy zrobić dużą propagandę rekolekcyjną na całą Polskę, by czemprędzej budowano w każdej diecezji domy rekolekcyjne, by organizowano kursy rekolekcyjne z wszystkich stanów, by wkrótce zaczęły się wznosić w naszej Częstochowie dwa domy rekolekcyjne OO. Jezuitów, by i dla Trzebini, skąd z maleńkiego domku rekolekcyjnego rozchodzi się ruch rekolekcyjny na cały nasz kraj, przyszła choć maleńka jakaś pomoc.

Przedewszystkiem zaś chcemy przez ten „Dzień rekolekcyjny“ i przez propagandę na rzecz rekolekcyj zamkniętych dać jaknajszerszemu ogółowi zachętę do obcowania zawsze z Bogiem!

Witamy więc w „Dniu rekolekcyjnym“, 30-go sierpnia w naszym Domu św. Józefa, J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa, J. E. Księcia Metropolitę z Krakowa, jako Protektora „dnia“, Najprzewielebniejszych Księży Biskupów, Delegatów z każdej diecezji, z dyrekcyj „Akcji Katolickiej“, Delegatów poszczególnych zakonów i miłych Gości!

Daj Boże, by ten „Dzień rekolekcyjny“ przyniósł zrozumienie potrzeby odprawiania rekolekcyj zamkniętych przez wszystkie stany, by wzmocnił ducha katolickiego w Polsce, by pobudził jaknajwięcej dusz do odprawiania rekolekcyj i był zachętą do odbywania rokrocznie „dni rekolekcyjnych“ na całym obszarze naszej ukochanej Rzeczypospolitej, by wszystkich nauczył ciągłego obcowania z Bogiem!

Ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

PROGRAM

drugiego „Dnia Rekolekcyjnego" w Trzebini
w dniu 30 sierpnia 1931 r.

6'00 godz. *Msza święta.*
6'30 godz. *Gener. Komunja św.* — (w sobotę wieczór i w niedzielę rano sposobność do wyspowiadania się).
8'00 — 8'30 godz. *Veni Creator* i *Otwarcie „Dnia Rekolekcyjnego"* przez *J. E. Księcia Metropolitę Dra Adama St. Sapiehę,* Protektora »Dnia«.
8'45 — 9'25 godz. Referat W. P. Porucznika *Józefa Sieńki* na temat: *„Co to są rekolekcje zamknięte"?*
9'30 — 10'10 godz. Referat W. P. *Anieli Jezierskiej* na temat: *„Znaczenie rekolekcyj zamkniętych dla Polski".*
11'00 — 12'30 godz. Suma z kazaniem na temat: *„Ćwiczenia duchowne mają tę właściwość, że mogą odnowić świat w Chrystusie".*
12'30 godz. Przerwa na obiad.
14'30 — 15'15 godz. Referat W. P. *Antoniego Hały* na temat: *„Potrzeba rekolekcyj zamkniętych dla osób świeckich".*
15'15 — 15'55 godz. Koreferat W. P. *Wacława Popiela* na temat: *„Stosunki nasze w Polsce uzdrowią w znacznej części rekolekcje zamknięte".*
16'30 godz. Dyskusja i wnioski.
17'30 godz. Nieszpory z kazaniem na temat: *„Rekolekcje z gruntu odnawiają człowieka wewnątrz".* — *Te Deum i Przemówienie J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa.*

Do Komitetu honorowego mamy zaszczyt zaliczyć:

J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa, Dra Augusta Hlonda, jako Inicjatora „Dnia Rekolekcyjnego".
J. E. Księcia-Metropolitę, Dra Adama Stefana Sapiehę, jako Protektora „Dnia Rekolekcyjnego".
J. E. Ks. Biskupa Nowaka z Przemyśla,
J. E. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego z Katowic,
J. E. Ks. Biskupa Rosponda z Krakowa,
Przew. Ks. Prałata Korzonkiewicza z Krakowa,
Przew. Ks. Prałata Skoczyńskiego z Krakowa,
Przew. Ks. Prałata Mateusza Jeża z Krakowa,
Przew. Ks. Dziekana Andrzeja Mroczka z Ciężkowic,
J. Wielm. Panią Andrzejową hr. Potocką z Krzeszowic,
J. Wielm. Panią Anielę Juszczakównę z Poznania,
J. Wielm. Pana Szambelana Pap. Potworowskiego z Goli,
J. Wielm. Pana Wacława Popiela z Brzostowa.

Do Komitetu wykonawczego należą:

Przew. Ks. Dr. Balawajder, Dyrektor Księży Salezjanów z Oświęcimia,
Przew. Ks. Kan. Tomasz Czaplicki z Trzebini,
J. Wielm. Pani Generałowa Fabry'owa z Jaworzna,
J. Wielm. Pani Aniela Jezierska z Krakowa,
J. Wielm. Pan Porucznik Jan Pacocha z Katowic,
J. Wielm. Pan Antoni Hała z Sosnowca,
J. Wielm. Pan Porucznik Józef Sieńko z Glinian,
J. Wielm. Pan Jan Kulik z Trzebini,
Przew. Ks. Antonin Michalik, Prowincjał Księży Salwatorjanów,
Ks. Czesław Małysiak, Redaktor „Dzwonka Rekol.".



Rekolekcje zamknięte

odbędą się

w domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla PP. Nauczycielek: rozpoczęcie 22 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 26 sierpnia rano.

Dla Kapłanów: rozpoczęcie 1 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 września rano.

Dla Panien: rozpoczęcie 7 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 września rano.

Dla Wdów: rozpoczęcie 14 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 września rano.

Dla Pań z inteligencji: rozpoczęcie 22 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 26 września rano.

Dla Panien z Bractwa Różańca św.: rozpoczęcie 30 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 4 października rano.

Dla Niewiast: rozpoczęcie 7 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 października rano.

Dla Członkiń Arcybractwa Straży Honorowej Najśw. Serca P. Jezusa: rozpoczęcie 13 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 17 października rano.

Dla Panów z inteligencji: rozpoczęcie 21 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 października rano.

Dla Panien z III. Zakonu: rozpoczęcie 27 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 października rano.
Dla PP. Rzemieślników: rozpoczęcie 4 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 listopada rano.
Dla Matek: rozpoczęcie 9 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 listopada rano.
Dla Panien z Sodalicyj Marj.: rozpoczęcie 15 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 listopada rano.
Dla Młodzieży żeńskiej (S. M. P.): rozpoczęcie 4 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 grudnia rano.
Dla PP. Rolników: rozpoczęcie 9 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 grudnia rano.
Dla Panien: rozpoczęcie 14 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 grudnia rano.
Dla Maturzystów: rozpoczęcie 27 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 grudnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia". W razie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Wszystko, czego potrzeba z wiktu i do spania, **dostaje się na miejscu w** domu rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują **miejsce bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Prosimy Panie, które przyjeżdżają na rekolekcje, by były łaskawe przybywać w dłuższych sukienkach, niekolorowych pończochach i bez dekoltów.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2.

Kursy rekolekcyjne w Kokoszycach, stacja Wodzisław.

Od 18 — 22 VIII dla miłośników trzeźwości (oddział męski),
Od 28 VIII — 1 IX dla miłośników trzeźwości (oddział żeński),
Od 1 — 5 IX dla członkiń Kat. Związku Polek,
Od 24 — 28 IX dla Sodalicji Pań.

Zgłoszenia przyjmuje **„Księżówka Śląska" w Kokoszycach,** poczta Pszów, pow. Rybnik.

Każdy kurs rozpoczyna się o godz. 19 i kończy się ostatniego dnia o godz. 8-ej rano.

Ponadto odbędą się w Kokoszycach rekolekcje dla kapłanów: 24—28 sierpnia, 14—18 września, 16—20 listopada.

Rekolekcje dla Kapłanów w Dziedzicach.

25 sierpnia (dla Księży Prefektów i Wikarjuszów — 21 września, 5 października, 19 października, 16 listopada.

Zlituj się Panie!

Zlituj się Panie, nademną grzesznikiem
Litością Twoją, Bożą, niezmierzoną!
Wszak Serce Twoje nie pogardza nikim,
Kto Ci przynosi duszę uniżoną,
Kto kornie żebrze Cię o zmiłowanie,
Zlituj się Panie!

Zlituj się Panie, nad sługą niewiernym,
Co Twych talentów przemarnował mnóstwo,
Okaż się rychło Ojcem miłosiernym,
Szatą godową okryj me ubóstwo,
Bo z czem przed Tobą dusza na sąd stanie?
Zlituj się Panie!

Zlituj się Panie, nad synem rozrzutnym,
Który od Ciebie przebaczenia żąda,
Miej miłosierdzie nad łotrem pokutnym,
Co z mocną wiarą na Krzyż Twój spogląda,
I czeka na Twe słodkie odezwanie...
Zlituj się Panie!

Zlituj się Panie, Twój Żłóbek ubogi,
W którym spocząłeś po Swem Narodzeniu,
Twój Kalwaryjski Krzyż twardy i srogi,
Twój Cud Miłości przy Przeistoczeniu,
Budzi ogromne w mej duszy ufanie,
Zlituj się Panie!

Zlituj się Panie, rzeknij tylko słowo,
A dusza będzie nad śnieg wybielona!
Racz mię za dziecko Swe przyjąć nanowo,
Przytul jak matka do Swojego łona!
Zamknij na zawsze w Serca Twego Ranie!
Zlituj się Panie!

Ks. Mateusz Jeż.

Wybór zawodu, a szczęście w życiu.

Wygłosił Józef Sieńko, Por. W. P.

(Ciąg dalszy).

Proszę Panów! Każdy człowiek ma zdolności w jakimś kierunku, chyba, że jest obłąkanym. Zdolności te występują silniej u ludzi, których nazywamy genjuszami, lecz każdy człowiek ma skłonności w jakimś kierunku, tylko trzeba je wyszukać, a następnie rozwinąć. Jeden z mądrych pisarzy pisząc o zdolnoś-



J. Em. Ks. Kardynał - Prymas Dr. A. Hlond wśród maturzystów - rekolektantów w Gościeszynie.

ciach ludzi, mówi tak: „Najniepożyteczniejsze istoty, które nudziły się przez całe życie w klubach, lub wybierały robactwo ze swych łachmanów pod słońcem Kalabrji, nie mogą mieć wymówek, że brak im zdolności umysłowych. Brak im nie zdolności, lecz celu, potrzeba im nie talentu, lecz woli do pracy".

Trzeba więc okazać tę wolę do pracy i rozwijać swoje zdolności. Nauka musi trwać całe życie. Przypomnę twierdzenie, że szkoła daje tylko przygotowanie do poważnej pracy i nauki w wielkiej szkole życia.

Wielu ludzi, którzy stoją w przededniu wyboru zawodu, znają swoje zdolności i zamiłowania, lecz pomimo tego nie chcą iść w danym kierunku twierdząc, że okoliczności każą im inaczej, lub też środki materjalne na to nie pozwalają.

Postaram się i to zagadnienie oświetlić. Teoretycznie nie wiele można o tem powiedzieć, a właściwie należałoby powie-

dzieć, że jeśli kto ma trudne warunki, to do niczego nie dojdzie, lecz praktyka mówi wręcz coś przeciwnego.

Jeśli będziemy czytać życiorysy wielkich ludzi, to przekonamy się, że olbrzymia ich ilość pochodzi z biednej rodziny i pięła się po szczeblach powodzenia i wielkości jedynie o własnych siłach.

Tomasz Edison, któremu Ameryka zawdzięcza swą światową sławę, rozpoczął karjerę, jak wiemy, od roznoszenia gazet, a miał już lat piętnaście. Silna wola pchała go do nauki i pracy. Zarabiał roznoszeniem gazet, a w wolnych chwilach uczył się chemji i fizyki. Czem dziś jest, o tem wiemy wszyscy, ale ciekawszem jest, jak sam tłumaczy przyczynę swego powodzenia. Gdy zapytano go o nią, odpowiedział, że nigdy nie brał do ust napojów alkoholowych i że zawsze był wstrzemięźliwym we wszystkiem, prócz pracy.

Wspomnijmy Jerzego Stephensona. Rodzice jego byli tak ubodzy, że cała rodzina złożona z 10 osób mieściła się w jednej izbie. Jerzy pasał krowy u sąsiada. Jednak zawsze znajdował chwilkę czasu, by móc lepić z gliny modele maszyn, używając łodyg trzciny w miejsce rur. W siedemnastym roku życia otrzymał zajęcie koło maszyny parowej, przy której ojciec jego był palaczem. Teraz maszyna stała się jego szkołą i gdy koledzy jego bawili się, to on wtenczas rozbierał i składał swoją maszynę, oraz robił z nią doświadczenia. Dopiero w dwudziestym roku życia nauczył się czytać i pisać, lecz imię jego zrośnięte jest nierozłącznie z rozwojem kolei i udoskonaleniem maszyn parowych. Gdy stał się sławnym, wtedy znajomi jego mówili, że jest dzieckiem szczęścia, lecz mało wspominali o tem, że w tym czasie, kiedy inni się bawili, to Jerzy pracował całą siłą swego słabo naówczas rozwiniętego umysłu.

Wspomnijmy Galileusza. Rodzice zmuszali go do uczenia się medycyny. Gdyby pozostał tylko przy medycynie, zapewne znaliby go tylko najbliżsi jako marnego lekarza, lecz on w nocy, często potajemnie, zajmował się badaniami astronomicznemi i fizycznemi. Gdy wszyscy spali, on przebywał na wieży katedry Św. Marka i zrobił ważne odkrycia astronomiczne. Ponieważ nie był tak zamożny, aby sobie kupić teleskop, więc skonstruował sobie teleskop sam i odkrył przez niego księżyce Jowisza, oraz fazy Wenery. Zapał jego do pracy był tak wielki, że nawet wtrącony do więzienia dowiódł, że rurka jest mocniejsza, niż pręt z tego samego materjału. Nawet gdy oślepł, nie zaprzestał pracy.

Izaak Newton, jako młody chłopiec, pasał owce i krowy, lecz zawsze zabierał z sobą w pole książki, z których się uczył. Często zagłębiał się w naukę albo w doświadczenia do tego stopnia, że zapominał o wszystkiem innem i nie wiedział, że krowy i owce błądzą po cudzych polach i łąkach. W rezultacie swej

pracy wzbogacił wybitnie naukę i odkrył prawa, na które niejeden z Panów może urągał, gdy się ich musiał uczyć.

Przeczytajmy, co mówi o sobie wice-prezydent, Henryk Wilson. „Urodziłem się biednym. Nad moją kołyską stała nędza. Wiem, co to znaczy prosić matkę o kawałek chleba, kiedy go brak w domu. W dziesiątym roku życia zacząłem pracować. Jedenaście lat spędziłem na nieustannej pracy, przyczem w każdym roku uczono mię przez jeden miesiąc. Po jedenastu latach dostałem parę wołów i sześć owiec, sprzedałem je i otrzymałem 84 dolary. Nigdy nie zdarzyło mi się wydać dolara na rozrywkę. Wstawałem przed świtem, by pasać trzody, lub rąbać drwa, za co otrzymałem wspaniałą sumę sześciu dolarów miesięcznie“.

Cenił on pracę i czas jak mało kto: Przeszedł 170 km. pieszo, by nauczyć się szewstwa. W ośm lat potem wygłosił swą wielką mowę przeciw niewolnictwu, a w dwadzieścia lat potem został członkiem kongresu.

Możnaby tak wyliczać bardzo długo, jak Keppler walczył z nędzą, jak prezydenci Lincoln i Garfield wybili się z bardzo biednych chłopców.

Wspomnijmy Michała Anioła, Schillera, Linneusza i wielu innych, wszyscy oni byli w młodości w bardzo niekorzystnych warunkach. Z naszych współczesnych: Reymont, Kasprowicz, Bartel, Rataj i inni. Znam na wsi nieopodal Krakowa niebogatego chłopa, który ukończył tylko szkołę ludową rosyjską, a zna języki: łaciński, niemiecki i francuski, w takim zakresie, że może się niemi porozumieć, nie są mu obce początki algebry, historja, kwestje społeczne i polityczne, a na tematy religijne może przeprowadzać poważne dysputy. Na zakończenie tego dowodu, że do nauki nie brak warunków, lecz woli — podam wyciąg z dziennika pewnego biednego czeladnika kowalskiego. Czytamy tam: „Poniedziałek 18 czerwca: ból głowy; 40 stron Cuvier'a, 64 stron francuskiego, 11 godzin pracy w kuźni. Wtorek 19 czerwca: 60 wierszy hebrajskiego, 30 duńskiego, 10 czeskiego, 9 polskiego, 15 nazw gwiazd, 10 godzin w kuźni“ itd. Osobiście nie mogę powiedzieć, żebym śmiało czytał ten wyciąg z dziennika, bo ogarnia mię wstyd.

O. S. Mardeu mówi: „Najbiedniejszy chłopiec jest tak uposażony, jak tylko potężna natura mogła go wyposażyć, gdy rozwinęła całą swą potęgę.

Widzimy więc, że potrzeba nam jest przedewszystkiem chęć i silna wola, aby osiągnąć zamierzony cel. Wiktor Hugo powiedział: „Ludziom nie brak siły, lecz woli“.

Rzecz jasna, że nie dojdzie się do wybitnej wielkości przy słabych zdolnościach, niezaradności, lub przy słabem zdrowiu. Trzeba więc dobrze obliczyć swoje siły i nie zawsze mierzyć je „na zamiary“.

Podziwiamy wielkich ludzi i marzymy, żebyśmy mogli zdobyć choć cząstkę ich wielkości, lecz często zapominamy, że do wielkości prowadzi całkowite samozaparcie się dla swego ideału i celu. Wszyscy wybitni ludzie twierdzą, żeześrodkowanie energji i silne dążenie do celu zrobiło ich tem, czem są dziś. Wielu wybitnych pisarzy, uczonych, mężów stanu, czy świętych, dążyło całemi dziesiątkami lat do tych szczytów wielkości, które my dziś podziwiamy. Walczyli oni z trudnemi warunkami, często o głodzie i chłodzie.



Ks. Antonin Michalik,
Prowincjał Ks. Ks. Salwatorjanów

Z tego wynika, że do wielkości wiedzie droga tylko przez pracę i cierpienia. To samo twierdzenie nasuwa się przy czytaniu życiorysu Mickiewicza, Reymonta, czy też ekskowala Mussoliniego. Jest więc dużo materjału do udowodnienia twierdzenia Tomasza z Kempis, który mówi „Bez pracy niema odpocznienia, bez walki niema zwycięstwa“.

(C. d. n.)

Prosimy o łaskawe podanie nam nazwisk zmarłych abonentów „Dzwonka Rekolekcyjnego“, byśmy je mogli umieścić w „Nekrologu“.

Kącik rekolekcyjny.

Bardzo na czasie!

Nie myślcie, drodzy Czytelnicy „Dzwonka“, że Was chcę wynudzać wciąż jednem i temsamem, mianowicie wzmianką o rekolekcjach dla bezrobotnych. Nie chciałbym nadużywać Waszej ciekawości, z jaką czytacie nasze rekolekcyjne pisemko, i Waszej cierpliwości.

Ale gdy się rozczytuję w rekolekcyjnych pismach zagranicznych, to naprawdę przychodzi mi na myśl, że jest to dziś rzecz na czasie, aby organizować rekolekcje bezrobotnych i to z różnych stanów.

Właśnie mam przed sobą jedno z zagranicznych pisemek, traktujące o rekolekcjach zamkniętych i dowiaduję się, że w jednym z domów rekolekcyjnych zagranicą zgromadziło się 23 czeladników, właśnie bezrobotnych i odprawili oni rekolekcje zamknięte. Naturalnie, że wynagrodzenia za utrzymanie złożyć nie mogli, bo i skądżeby wzięli, kiedy kieszenie ich były puste, boć już odawna nic nie zarabiali, ale mniejsza o to, to kto inny zapłacił. Zato rekolekcje wypadły świetnie i zadowolenie było ogromne!

Ileż to u nas jest młodych bezrobotnych! Pomóżmy im odprawić rekolekcje!

Czas oni mają, tylko pieniędzy nie mają. Ależ czyż nie znajdzie się gromadka osób życzliwych i jeszcze dość majętnych, przynajmniej na tyle, żeby mogli kilku bezrobotnym ułatwić odprawienie rekolekcyj zamkniętych?

Tylu bezrobotnych z różnych stanów nie wie, co z sobą począć? Roboty niema, czas jest i możnaby go teraz właśnie dobrze zużytkować! Mogliby teraz skorzystać z ćwiczeń duchownych, bo Pan Bóg raczy wiedzieć, czy kiedy jeszcze nadarzy się im taka dobra sposobność, jak obecnie.

Więc do roboty! Jest dom rekolekcyjny tu w Trzebini dla wszystkich stanów, jest dla mężczyzn we Lwowie i Dziedzicach, jest w Kokoszyczach na Śląsku także dla wszystkich, są domy, wolne budynki dworskie, szkolne, domy parafjalne, gdzie możnaby urządzić niejeden kurs rekolekcyjny dla bezrobotnych. **Niech dwór da trochę zboża, plebanja trochę tłuszczu, klasztor jakiś pewną pomoc w prowiantach lub w groszu,** jak się to dziś praktykuje zagranicą, ludzie dobrej woli dadzą coś grosza, a możnaby i jakąś kwestę urządzić na ten cel i bezrobotni nie będą się nudzić, nie będą się obijać z kąta w kąt i narażać na niebezpieczną agitację lub inne pokusy czy grzechy, ale z korzyścią dla ciała i duszy pobędą na kursie rekolekcyjnym i wracać będą z niego z nowemi siłami, z nową ochotą do życia, z nowym zapałem do pracy, którą za Bożą i ludzką pomocą przecież gdzieś znajdą i choć coś zarobią.

Taka pomoc dla bezrobotnych będzie naprawdę akcją katolicką, daleko lepszą od tej, jaką niedawno jeszcze temu zalecał bezimienny autor w jednym z naszych dzienników, gdy doradzał i żądał akcji politycznej. Ta ostatnia byłaby bardzo niebezpieczną w łonie akcji katolickiej i Ojciec św. wyraźnie zaznacza, że akcja katolicka jest apolityczną, zaś rekolekcje zamknięte, tak

gorąco polecone przez Piusa XI., nietylko nie zaszkodzą akcji katolickiej, lecz przeciwnie pomogą, boć są dziś „najważniejszem jej zadaniem“ i tak się też na te ćwiczenia duchowne zapatrywać powinien każdy katolik, o ile nie chce być w sprzeczności z duchem św. katolickiego Kościoła.

Więc pomóżmy w rekolekcjach bezrobotnym!

Autor.



Chwalebna część Różańca.

Wniebowstąpienie.

Napisał:
Ks. Czesław M. Małysiak
T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Św. Marek Ewangelista pisze:[1]) „A na ostatek onym jedenastu społem u stołu siedzącym ukazał się: i wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardziałość serca, iż tym, którzy go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli I mówił im: Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelję wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony. A cuda tym, co uwierzą, te towarzyszyć będą. W imię moje czarty będą wyrzucać: nowemi językami będą mówić: Węże będą brać: i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie: na niemocnych ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą. A Pan Jezus potem, jako do nich mówił, wzięty jest do nieba, i siedzi na prawicy Bożej. A oni wyszedłszy, przepowiadali wszędzie, a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda im towarzyszące“.

[1]) Mar. 16, 14—20.

Oto ostatnie słowa P. Jezusa, przed Jego wniebowstąpieniem, jakie wypowiedział do swych uczniów, oto ostatnie wskazówki, rozkazy i przestrogi, oto im daje moc i władzę wszelką, nawet moc czynienia cudów, oto obraz wniebowstąpienia i działania Apostołów.

Widzimy na obrazku wzniesionego ponad ziemię Boskiego Mistrza i znikającego w obłokach wśród aniołów. Aniołowie trzymają na poduszkach koronę i berło, godła Chrystusa - Króla, któremu Ojciec oddał wszelką władzę w niebie i na ziemi. Jeszcze raz błogosławi Jezus ziemię i klęczących na górze Oliwnej uczniów swoich wraz z Najśw. Matką i rozkoszny, z rękami od radości i szczęścia rozłożonemi, wstępuje do nieba. Święta gromadka pozostała na ziemi, długo patrzy w niebo za odchodzącym Zbawicielem i stamtąd spodziewa się pomocy, ulgi, pociechy i zbawienia.

Patrzmy i my w niebo.

Tego, co w niebie jest, szukajmy, to, co tam jest, miłujmy, — zachęca nas św. Apostoł Paweł. Nieraz Kościół św. na uroczystości swoich Świętych, wzywa nas, byśmy w niebiańskich rejonach więcej i częściej przebywali!

Niebo — niebo! Ileż w tem słowie nadziei, ileż triumfu, pociechy i szczęścia!

Niebo, to miejsce, które nam Bóg zgotował od wieków i na wieki z wielkiej ku ludziom miłości. Niebo, to miejsce, za którem tęsknią wszystkie dobre dzieci Boże. Niebo, to miejsce, które jest przygotowane dla wszystkich, choć nie wszyscy w niem zasiądą do wiecznej rozkoszy i wiecznego szczęścia, gdyż nie wszyscy chcą nieba i mieszkania z Bogiem. Niebo, to miejsce, w którem będzie sama rozkosz, a w którem otrze Bóg naszą łzę i usunie bóle, krzyże i cierpienia. Tam jest sama radość, sama rozkosz i sam triumf!

Warto więc dla nieba żyć, dla nieba cierpieć i dla nieba popracować!

A czyż dusza nasza nie rwie się ku niebu, gdy to rozważa, gdy widzi Wniebowstąpienie Pańskie?!

Więc ku niebu wznieśmy nasze dusze, ku niebu nasze serca, ku niebu nasze ciała, boć i nas czeka wielkie, chwalebne i triumfalne wniebowstąpienie!

(C. d. n.)

Zawiadamiamy P. T. Czytelników, że wyszedł z druku Kalendarz Salwatora na rok 1932. Cena dużego zł. 1'20. — małego 30 groszy.

Z Cyklu Rozważań Rekolekcyjnych.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

Deus meus et omnia.

(Bóg mój i moje wszystko).

(Ciąg dalszy).

Przedewszystkiem woła serce człowieka: Deus meus et omnia — Bóg mój i moje wszystko, kiedy rozmawia z Bogiem, kiedy oddaje się modlitwie.

Tutaj to duch ludzki zatopiony w Bogu, rozumie, że Bóg jest jego celem, że Bóg da mu szczęście, że tylko Bogiem można się zupełnie nasycić, że daremnie szuka serce człowieka celu swego i szczęścia swego w stworzeniach słabych i przemijających.

Ileż światła odbiera dusza na modlitwie, gdy naprawdę z Bogiem obcuje, do Boga się zwraca, w Nim szukając wszystkiego, czego potrzebuje!

Ileż siły, ile mocy duchowej, wewnętrznej znajduje w Bogu i czerpie z Boga słaba wola ludzka, gdy zwróci się ku modlitwie!



Kapłani na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Naprawdę, że szkoda to wielka, iż ludzie rzadko kiedy się modlą, albo nawet zupełnie, całkowicie opuszczają tę drogocenną rozmowę z Bogiem!

Stąd to właśnie najczęściej pochodzą ich odchylenia się od Boga, jedynego celu i prawdziwego szczęścia, stąd niechęć do wypełniania Bożego prawa i najśw. Bożej woli, stąd mnóstwo grzechów, stąd też i narzekania na nieszczęsny los człowieka na ziemi, stąd niezadowolenia i ciężkie życie, stąd też i zguba wieczna.

Ale najgorszym skutkiem opuszczenia modlitwy i rozmowy z Bogiem, to zerwanie ze Stwórcą, to wypowiedzenie Mu wojny, to straszne bluźnierstwa, jakich się dziś dość słyszy wszędzie.

Zapomniał biedny człowiek, że nikt wojny z Bogiem nie wygrał. Faraon zginął w falach morza Czerwonego, gdy Bożego rozkazu nie usłuchał i ścigał naród wybrany, Juljan Apostata zginął marnie, gdy walczył z Jezusem i chrześcijaństwem, wielkiemu Napoleonowi, niezwyciężonemu wodzowi, zaczęło nie dopisywać szczęście wojenne od czasu, gdy z Bogiem i Jego Kościołem rozpoczął walkę. A dzisiejsi, naprawdę zaślepieni i nieszczęśliwi bolszewicy są dumni z tego, jak mówią, że się Boga nie boją i chcą Boga z tronu zrzucić i chcą z Nim walkę prowadzić! Więc zamiast się przed Bogiem

ukorzyć, prawo Jego wypełnić i modlić się do Niego, to niektórzy rozpoczynają walkę z Bogiem! Jakie to niemądre, jakie straszne i jakie niebezpieczne!

Przecież daleko łatwiej i korzystniej z Bogiem obcować na modlitwie, do Niego się modlić niż z Nim zrywać lub wojować.

Iluż to ludzi przez obcowanie z Bogiem na modlitwie otrzymało pomoc w zdobyciu kawałka chleba, w nawróceniu członka rodziny, w wyzdrowieniu itp. potrzebach.

Przytoczę w tem miejscu ciekawy obraz z życia rodziny. Otóż w pokoju młodego małżeństwa zasnęła kobieta, a obok matki zasnęło w kołysce dziecię. W nocy wszedł do domu nieszczęśliwy mąż i ojciec, prawdopodobnie ze strasznym, zbrodniczym zamiarem, zabicia żony i dziecka. Topór trzymał w ręku. W tem z obrazu Serca P. Jezusa, który wisiał nad łóżkiem, a przed którym paliła się lampka, trysnął promień światła, uderzył w nieszczęśliwego szaleńca i do refleksji, do zastanowienia się nad strasznym czynem pobudził. Mężczyzna wypuścił topór z ręki i ocalała rodzina. Czemu? Bo oto małżonka nieraz się modliła o nawrócenie męża. I dobry Bóg ją wysłuchał, męża nawrócił i ją ocalił.

Czyż św. Monika nie modliła się przez lat kilkanaście o nawrócenie swego rozpustnego syna, Augustyna? I wyprosiła sobie świętego. Czyż matka św. Teresy nie prosiła przy kołysce dziecięcia swego, żeby Bóg nie dopuścił, aby to święte dziecię choć jeden grzech śmiertelny popełniło? I ma świat tak wielką dziś w niebie u tronu Bożego Orędowniczkę! Czyż modlitwa nie czyniła cudów? Jeden z zrozpaczonych ojców rodziny pędził z dzieckiem swem przed obraz Matki Bożej i błagał jak nieprzytomny o cudowne wprost ratowanie synka, gdyż dziecię gwóźdź połknęło i czekała je śmierć niechybna. I został wysłuchany, bo dziecko zasnęło i gwóźdź z kałem wyszedł.

Więc szukajmy i my Boga naszego na modlitwie, obcujmy z Nim jaknajczęściej, ustawicznie, a doznamy pomocy, otrzymamy łask wiele, będzie nam z Nim dobrze, tak, że wołać będziemy w uniesieniu szczęścia i radości: Deus meus et omnia — Bóg mój i moje wszystko!

(C. d. n.)

„Ćwiczenia duchowne mają tę właściwość, że mogą odnowić świat w Chrystusie".

PIUS X.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

Mówi się u nas w Trzebini, w Domu rekolekcyjnym św. Józefa i to na każdym kursie, a jest ich takie mnóstwo, że odbywa się jeden za drugim bez przestanku, **że każdy nasz drogi Rekolektant i każda Rekolektantka, że tak się wyrażę, urzędowo, obowiązkowo bierze „Dzwonek Rekolekcyjny" i go abonuje.**

Myślę, ukochani nasi Rekolektanci i drogie, nasze Rekolektantki, że inaczej być nie może, **że przecież czytanie „Dzwonka rekolekcyjnego", to chyba obowiązek, a przynajmniej potrzeba duchowna dla tych wszystkich, co rekolekcje zamknięte odprawili.**

Tu już pomijam naszą sprawę propagandy jedynego dotychczas w Polsce pisemka rekolekcyjnego, choć i to dla Redakcji nie bagatela, ale tu chodzi o coś daleko ważniejszego, bo o ciągły kontakt z domem rekolekcyjnym i z rekolekcjami zamkniętemi. **Przecież ten rekolektant, czy rekolektantka prędzej wytrwa** po rekolekcjach i prędzej wypełni zrobione postanowienia, **jeśli co miesiąc weźmie do ręki „Dzwonek rekolekcyjny" i tam znajdzie nowy rekolekcyjny pokarm dla swej duszy.** Znajdzie tam nietylko wiadomość o nowych kursach i zachętę, by znów kiedyś w wolnym czasie odprawić te święte ćwiczenia duchowne, ale **znajdzie tam nauki i rozmyślania rekolekcyjne, znajdzie wskazówki, jak dążyć do odnawiania się na duchu co miesiąc, nawet przy zajęciach domowych, jak strzec się złego, a dążyć do zdobycia cnoty,** dowie się o ruchu rekolekcyjnym zagranicą i u nas w Polsce, wyczyta w listach pisanych do Redakcji „Dzwonka", ile to szczęścia wynoszą dusze z domów rekolekcyjnych i z rekolekcyj zamkniętych.

Naprawdę, że każdorazowe czytanie „Dzwonka Rekolekcyjnego" będzie dla dawnego Rekolektanta i Rekolektantki odnowieniem się na duchu, odnowieniem rekolekcyjnem! Czyż niejeden z tych, co już rekolekcje odprawili, a przez słabość ludzką znów się na duchu zaniedbali, a może i nanowo zgrzeszyli przy silniejszej pokusie lub okazji do grzechu, nie poweźmie mocnego postanowienia, że już tego więcej nie zrobi, że się już więcej skusić nie da i pójdzie czemprędzej do spowiedzi św. dla oczyszczenia się z brudów, a do komunji św. i to nawet częstej dla umocnienia się na dalszą walkę życia? A to się stanie właśnie po przeczytaniu „Dzwonka rekolekcyjnego" i to będzie zbawiennym skutkiem tej rekolekcyjnej lektury.

A przecież są jeszcze i inni, którychby na rekolekcje zamknięte zachęcić trzeba!

Bo jak wrogowie Boga i religji nie pozostają sami w swej

złości, ale szerzą to zło, ale propagują idee szatana i piekła, tak my, po skosztowaniu, jak słodki jest Pan, nie pozostańmy u siebie z własnem szczęściem w duszy, lecz spieszmy rozlewać pokój Boży wszędzie, gdzie tylko się da, wśród kolegów i znajomych, wśród krewnych i przyjaciół, wśród bliższych i dalszych osób.

Mamy w Redakcji tę wielką pociechę, że oto wielu przezacnych Kapłanów tak świeckich, jak też i zakonnych, zachęca ludzi do wzięcia udziału w rekolekcjach zamkniętych i do prenumerowania „Dzwonka rekolekcyjnego". I tak O. Rektor z domu rekolekcyjnego we Lwowie rozdał kapłanom pisemko rekolekcyjne, kilku księży proboszczów w Poznańskiem zachęcało parafjan do abonowania „Dzwonka", a inni zacni księża nawet używają artykułów z naszego pisemka, jako lektury duchownej na zebraniach stowarzyszeń religijnych i jako ważnego pokarmu dla dusz ludzkich.

Ale słyszy się też czasem, że ktoś z rekolektantów czy rekolektantek nie zgłasza się po „Dzwonek rekolekcyjny", zasłaniając się wymówką, że jest dużo innych pism, że wszystkiego mieć nie może, albo że niedowidzi, lub, że bierze pisemko od kogoś innego.

Więc, kochani Rekolektanci i drogie Rekolektantki, słuchajcie:

O ile ktoś jest tak ubogim, że musi na spółkę z innymi abonować „Dzwonek rekolekcyjny", bo go nie stać i na tych 30 groszy miesięcznie, to dobrze, niech bierze pisemko od drugich, ale niech je czyta lub choć przeglądnie, by się nie pozbawić ważnej korzyści duchowej!

Pewnie, że jest dużo i to dziś już — dzięki Bogu — bardzo dużo innych pism, nietylko świeckich, lecz i o treści religijnej i może niejedno z nich jest daleko lepsze i pożyteczniejsze, niż nasz rekolekcyjny „Dzwonek", ale mimo to sądzę, że dla odnawiania się na duchu, dla przypominania sobie rekolekcyj zamkniętych, a także i dla zachęcania innych na ćwiczenia duchowne, wypada i trzeba prenumerować „Dzwonek rekolekcyjny".

Jeśli zaś ktoś ma słaby wzrok i rzeczywiście niedowidzi, to przecież i tak może mieć „Dzwonek", boć znajdzie się ktoś, co pisemko przeczyta.

A trzeba koniecznie i to właśnie naszym ukochanym dawnym Rekolektantom i Rekolektantkom rozczytywać się coraz więcej w pisemku rekolekcyjnem dla własnego umocnienia się na duchu i dla zachęcenia drugich na rekolekcje zamknięte.

Pragnąłbym też, by „Dzwonek rekolekcyjny" docierał i tam, gdzie są czyto stałe domy rekolekcyjne, czy też tylko okazyjne, gdzie się przy sposobności urządza jakiś kurs rekolekcyj zamkniętych. Oby także rekolektanci i rekolektantki z innych domów i kursów rekolekcyjnych w całej Polsce zapoznali się z „Dzwonkiem rekolekcyjnym"!

Proszę Was, nasi dawni Rekolektanci i Rekolektantki, napiszcie mi coś o tem do „Dzwonka“, co o tem sądzicie, jak propagować pisemko rekolekcyjne, czy słuszne są moje twierdzenia, pragnienia, rady i wskazówki itp.



Druchny z S. M. P. na rekolekcjach w Trzebini.

Pragnąłbym wreszcie, by i inne pisma rekolekcyjne, także i nasze broszury rekolekcyjne, ogłaszane w każdym numerze „Dzwonka rekolekcyjnego“, znalazły się w rękach naszych dawnych Rekolektantów i Rekolektanek, a potem szły w świat dalej, w świat długi i szeroki, dla chwały Bożej i dusz nieśmiertelnych zbawienia!

Redaktor.

Prosimy Drogich Czytelników o gorące modlitwy za prześladowaną Misję Salwatorjańską w Chinach.

Z Ruchu Rekolekcyjnego.

W POLSCE.

Rekolekcje dla sodalisów - maturzystów.

Na zakończenie tegorocznych rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów-maturzystów w Gościeszynie, we dworze Hr. Kurnatowskich, przybył sam J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond. Rekolekcje tego rodzaju odbywają się już w Gościeszynie od r. 1927 i to corocznie. Inicjatorką tychże była śp. Marja z Mielżyńskich Kurnatowska. W tym roku wzięło udział w kursie rekolekcyjnym aż 84 sodalisów - maturzystów.

Z okazji pobytu swego w Gościeszynie J. Em. Ks. Kard. Prymas wręczył p. Marji Kurnatowskiej, która rekolekcje po śmierci matki swej z całem poświęceniem podtrzymuje, order nadany jej przez Ojca św. Piusa XI.

Zagranicą.

Nowy „Dom rekolekcyjny" w Rzymie.

W tym roku wybudowano w Rzymie Dom rekolekcyjny pod wezwaniem Najśw. Serca Zbawiciela. OO. Jezuici, budując na stokach Janikulusa nowy dom macierzysty, dołączyli do niego jedno skrzydło, przeznaczone wyłącznie do odprawiania rekolekcyj. Nowy gmach jest położony wśród ślicznych ogrodów, daleko od gwaru ulicznego, a u stóp jego leży „Wieczne Miasto". Same położenie tego domu pociąga już ku sobie.

Ojciec św. przesłał na ręce przełożonego podobiznę swoją z następującem podpisem: „Pokój temu domowi i wszystkim w nim mieszkającym". Obraz ten umieszczono przy wejściu do domu, tak, że każdy wstępujący czyta te słowa i tu dowiaduje się zaraz, że przyszedł, by znaleść pokój duszy i pokój sumienia.

Dom jest tak urządzony, że równocześnie mogą się odbywać 2 kursy rekolekcyjne, gdyż mieści w sobie aż 81 pojedynczych pokoi. Jedna część jest przeznaczoną przedewszystkiem na rekolekcje dla robotników. Dla nich urządza się kursy bezpłatnie, by jaknajwięcej mogło wziąć udział w św. ćwiczeniach duchownych.

Mimo, że niedawno temu urządzono ten dom rekolekcyjny, wielu już znalazło w nim spokój swej duszy. W ciągu 6 tygodni odbyło się tam 11 kursów; między rekolektantami widziano kleryków, kapłanów, biskupów i kardynałów. W Wielkim Tygodniu odbył się podwójny kurs dla członków gwardji szwajcarskiej. Jeden kurs był prowadzony w francuskim, drugi w niemieckim języku. Te kursy odbyły się w nowym domu rekolekcyjnym na wyraźne życzenie Ojca św., gdyż po inne lata urządzano je w samym Watykanie. Dalej brali udział w kursach profesorowie uniwersytetów, inżynierowie, oficerowie armji królewskiej, akademicy itd.

Jak z tego widać, to już na samym początku spoczęło błogosławieństwo Boże na tym domu rekolekcyjnym, który jest poświęcony Najśw. Sercu Jezusowemu.

Oby i w naszym kraju mogło się jaknajprędzej rozszerzyć to dzieło, które tak gorąco poleca Ojciec św., by ono przyniosło pokój wszystkim ludziom!



Dla Ciebie Boże...

Dla Ciebie Boże me serce bije
I krąży krew,
Dla Ciebie tylko ma dusza żyje,
Wznowi się śpiew.

Dla Ciebie Panie znoszę cierpienia
I smutny los,
Dla Ciebie tłumię myśli, pragnienia
I świata głos.

Dla Ciebie słodko znosić tęsknoty,
Czy bólu łzy,
Dla Ciebie duszy płonie żar złoty
Miłością drży.

Dla Ciebie wytrwać pragnę o Boże
Wśród grzmotów burz,
Dla Ciebie życie w potrzebie złożę,
Co drga wśród mórz.

Bo któż nie winien spłacić Ci Panie
Z Twych wiernych sług,
Za Twoje tkliwe o nas staranie
Wdzięczności dług?

Korząc się dzisiaj Boże przed Tobą
Ja nędzny pył,
Służyć Ci pragnę swoją osobą
Ze wszystkich sił!

Bo w Tobie tylko moje istnienie
Zdolne jest trwać,
W Tobie ugasić można pragnienie
Zdrój życia brać!

druh *S. M. P.* Tarnawa-Dolna.

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego.

Napisał Józef Sieńko, Porucznik W. P.

(Ciąg dalszy).

Ile czasu poświęcamy dla Boga.

Chcemy wszyscy weselić się wiecznie w niebie. Zdawałoby się więc, że powinniśmy się starać, aby sobie na to szczęście zasłużyć, choćby to było trudne. Jeżeli ktoś chce sobie wysłużyć emeryturę czy też dożywotnie utrzymanie, to godzi się na to, by pracować ciężko przez pewien czas, aby na starość mieć zapewniony byt. Gdyby ktoś możny przyobiecał człowiekowi biednemu, że otrzyma do śmierci wygodne mieszkanie z całkowitem i dobrem utrzymaniem, lecz przedtem musi ciężko pracować przez 1 rok tylko za nędzne wyżywienie, to czyż nie zgodziłby się na to? Zapewne ten nędzarz pomyślałby sobie tak: „Jeszcze mogę żyć ze 30 lat, to przecież opłaci się cierpieć przez 1 rok, a potem żyć bez kłopotów przez tyle lat".

Jeżeli więc Bóg obiecuje nam za każdy rok naszej służby na ziemi nagrodę, trwającą nie 30 lat, lecz wieczność całą, to jeśli ktoś rozumnie myśli, czyż nie powinien chętnie przyjąć tej obietnicy, choćby trzeba było ciężko pracować i cierpieć? Zastanówmy się więc, ile też czasu poświęcamy dziennie, by sobie wysłużyć tę nagrodę. Ile czasu się modlimy, ile i jak cierpimy, oraz czy spełniamy dobre uczynki.

Ile czasu poświęcamy modlitwie?

Dzień ma 1440 minut, z tego na modlitwę poświęcamy zwykle 6 minut, a resztę, to znaczy 1434 minuty poświęcamy dla siebie. A przez te króciutkie 6 minut czyż myślimy tylko o Bogu? Rano, często jesteśmy zaspani i myślimy o tem, czy będzie dobre śniadanie, wieczorem zaś, chce nam się spać. O ilużto innych rzeczach myślimy w czasie modlitwy! Często nawet mylimy się w pacierzu, bo myśli nasze błądzą po polach, po mieszkaniach znajomych, po pracowniach. Niejedna gospodyni w połowie „Ojcze nasz" woła na dziecko, aby przypilnowało gęsi, lub aby się spieszyło do szkoły itp.

Nieraz żal nam czasu na pacierz, a ile to czasu marnujemy na niepotrzebne rozmowy, na niedokładną pracę, na bezcelowe lub nawet złe myśli? Jeśli kto chce się przekonać, ile czasu marnuje, to niech weźmie kartkę papieru i zapisuje na niej co kwadrans, lub co pół godziny, co przez ten czas robił? Z pewnością często nie będzie wiedział, co napisać.

No ale przecież są niedziele i święta, które poświęcamy dla Boga. Postarajmy się i tu obliczyć. Niedziela ma też 1440 minut, z tego jesteśmy na sumie i na nieszporach przez 120 minut, a resztę, to jest 1320 minut poświęcamy dla siebie. A ileż to z nas nie chodzi na sumy i nieszpory, tylko na cichą mszę św. na 20 minut? Ci ludzie poświęcają dla siebie 1420 minut, to jest 71 razy więcej, niż dla Boga i o takich dniach mówią, że poświęcają je Bogu! Pewnie, że Bóg nie wymaga od nas, byśmy całemi dniami odmawiali modlitwy, ale jakże ma nam dać nagrodę, o którą za nie prosimy? Przecież przemocą nie będzie nas brał do nieba, jeśli my o tem nawet nie myślimy.

A Chrystus uczy nas: „Bez przestanku trzeba się modlić“. Jakże można się modlić bez przestanku. Przecież trzeba pracować na chleb, trzeba się uczyć, trzeba się zabawić, trzeba spać. Właśnie można się modlić temi wszystkiemi sposobami. Jeśli pracujemy, a nawet bawimy się w ten sposób, aby się to Bogu podobało i polecamy tę czynność Bogu, to będzie to modlitwa i to bardzo skuteczna, bo czyż w pieśni wieczornej nie prosimy: „Niech Cię nawet sen nasz chwali“?

Modlitwa, że tak powiem, opłaca się i na tym świecie, bo ileż to ran leczy, ile daje spokoju, ile pociechy! Jeden z myślicieli mówi: „Modlitwa czyni, że smutek jest mniej bolesny, a radość czyściejsza, daje moc łagodzącą ból, a radości woń jakąś niebiańską“. — Nie chcę wspominać o tych, którzy się zupełnie nie modlą i którzy nie chodzą do kościoła, uprzytomnijmy sobie jednak nasze zachowanie się w kościele.

Jak zachowujemy się w kościele?

Popatrzeć się na zachowanie ludzi w czasie nabożeństwa, a przyjdzie do głowy myśl, czy nie byłoby lepiej, aby niektórzy wcale tam nie przychodzili? Przypomina mi się też pewne zdarzenie, którego byłem świadkiem, a które zaraz opiszę. Pewien człowiek w czasie nabożeństwa rozglądał się i półgłosem wypowiadał do swego kolegi uwagi o obecnych. Obok niego stała prosta kobiecina, która rozumiała, jak się należy zachowywać w kościele. Nie zwracając uwagi, że był to człowiek wykształcony i na znacznem stanowisku, odezwała się tak: **„Pan zdaje się zapomniał, gdzie jest i poco przyszedł“**. Słowa te tak były mocne, że pan ów wyszedł z kościoła. I dobrze zrobił, bo sam nie obrażał Boga i nie przeszkadzał w modlitwie innym.

Zdaje mi się, że wielu panów i pań zasługuje na podobną uwagę.

Zwykle z książeczki nie modlimy się, bo tak mądrzy jesteśmy, że książeczka nic nie pomoże. W czasie podniesienia niektórzy ludzie to tylko leciutko się pochylą, bo przecież są oni tacy sztywni, że przed Bogiem nie mogą się ugiąć, lub strój nie pozwala; ale gdy tych samych ludzi ktoś bogaty zaprosi do siebie, to wtedy ukłonom i to bardzo niskim, niema końca.

Latem to więcej ludzi chodzi do kościoła, bo można tam zobaczyć wiele ciekawych rzeczy. Panie, często ubrane po latowemu, pokazują swoje gołe ramiona, dekolty itd. Ubranie to nie razi ich i nawet oburzają się, gdy im kto zwróci uwagę, że nie są odpowiednio ubrane. Gdy ksiądz z ambony zapowiada, aby nie przychodzić do kościoła w sukienkach gazowych, lub gdy przybije na drzwiach kościoła odpowiedni napis, wtedy słyszymy, że duchowieństwo jest zacofane i o średniowiecznych poglądach. Tu znów przypomina mi się powiedzenie tej prostej kobiety: „Pan zdaje się zapomniał, gdzie jest i poco przyszedł“. Tak, panie też nieraz zapominają, poco przyszły, bo przecież chyba nie poto, aby pokazywać swoje wdzięki.

Pozwalam sobie powiedzieć, że pod względem zachowania się w kościele jesteśmy trochę źle wychowani, bo do gier sportowych ubieramy ubiór sportowy, do pracy, na przechadzkę lub na bal ubieramy się odpowiednio, tylko do kościoła ubieramy się tak, jak nie należy i zachowujemy się czasem tak, jak nie zachowalibyśmy się na raucie. Cobyście powiedzieli, kochani Czytelnicy, gdyby ktoś przyszedł na bal w ubraniu roboczem? Albo cobyście powiedzieli,

gdyby ktoś zaprosił Was na obiad, a w czasie obiadu gospodarze byliby ubrani w strój kąpielowy i siedzieli na stole? A czyż nie gorzej robi ten, co idzie do kościoła poto, aby oglądać goliznę i błądzić myślami, djabeł wie gdzie? Przecież do oglądania piękności stworzonych przez Boga są inne miejsca. Musimy sobie zdać sprawę, że świątynia jest domem Boga i nie godzi się robić w niej miejsca spotkań czy zebrań towarzyskich, gdzie należy się śmiać, rozglądać się i witać się ze wszystkimi.

Lecz nietylko modlitwa słowna czy myślna zbliża nas do Boga i daje nam zasługi, bo Bóg pociąga nas do siebie różnemi sposobami, a zdaje mi się, że najważniejszym z tych sposobów jest cierpienie.

Ponieważ obiecałem na wstępie opisać możliwie dokładnie moje myśli, które mi nasunęły rekolekcje, więc o tem opiszę.

(C. d. n.)

I o cóż chodzi?

(Kilka uwag w sprawie wychowania młodzieży).

Tu i ówdzie słychać ciągłe utyskiwania i narzekania, a nawet i wygadywania na Kościół i Papieża, na ostatnią Encyklikę Piusa XI. „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży“ i na to, **że Kościół chce zmonopolizować prawo do wychowania młodzieży, że nie dopuści innych do tego prawa, że przecież pierwsze prawo do wychowania młodzieży ma państwo i nauczycielstwo,** że dopiero wychowanie młodzieży przez państwo i jego szkoły da szczęście narodowi i społeczeństwu, że już raz trzeba wyzwolić wychowanie młodego pokolenia z pod krępujących je więzów władzy duchownej, religji, klerykalizmu itd.

Takie i tym podobne głosy słyszy się nietylko zagranicą, w różnych krajach, gdzie wolnomyśliciele ześwietczyli szkołę, pozbawiając ją czynnika religijnego i wpływu Kościoła na wychowanie młodych, gdzie nieszczęsny Mussolini chce całe wychowanie poddać pod komendę faszyzmu, a bolszewizm pod rozkazy bezbożników w państwie Sowietów, lecz i u nas, w katolickiej Polsce, gdzie są całe rzesze wierzącego i praktykującego nauczycielstwa, gdzie mnóstwo szkół wszelkiego rodzaju i typu, naprawdę religijnie i moralnie wychowuje naszą młodzież.

Lecz o cóż chodzi? Czyż tu zawsze odgrywa rolę wolnomyślicielstwo lub chęć walki z Kościołem? **Czyż te głosy narzekające i wygadujące, wychodzą zawsze od osób, wrogo usposobionych względem Kościoła i religji?**

Otóż bywają wypadki, że tak, że są **tacy, którzyby nie chcieli nauki katechizmu w szkole, którzyby woleli etykę naturalną, moralność czysto ludzką, niż Bożą i kościelną,** dla których solą w oku jest wpływ Kościoła na dusze ludzkie. Tacy chcieliby widzieć u nas szkołę czysto świecką, z naukami przyrody, literatury, historji i języków, a na miejsce nauki religji i ćwiczeń duchownych, rekolekcyj i św. sakramentów, woleliby wprowadzić, obok godziwego sportu, kult ciała i jego nagości, chcieliby młode serca zatruć nienawiścią do obcych



Rekolekcje zamknięte dla Sodalisów - pomaturzystów w Trzebini.

narodów, a na miejsce mądrej i słusznej samoobrony wprowadzić złość i zemstę.

Ale tych jest u nas — dzięki Bogu — nie wielu. Zato **mamy** między temi głosami **narzekania i utyskiwania na Kościół i kler, ludzi nieuświadomionych o potrzebie religijnego wychowania,** słabo po katolicku myślących, nie czytających czy samej Encykliki Piusa XI o wychowaniu młodzieży, czy innych publikacyj, które rzucają katolickie światło na rzecz samą i budzą katolickie pojęcia. Nie tyle w złości lub przewrotności, ile raczej **w nieuświadomieniu swym i naiwności powtarzają hasła wrogów Kościoła i religji, sądząc, że mają rację** i że tem gadaniem, a nawet różnemi niefortunnemi postulatami, czynią przysługę

społeczeństwu, państwu i ludziom, a może nawet i sprawie Bożej?

Otóż tym ludziom nieuświadomionym trzebaby powiedzieć: I o cóż chodzi?

Przecież do zaopiekowania się młodzieżą i do jej wychowania mają bezsprzecznie prawo ci wszyscy, do których ta kochana młodzież należy.

I tak przedewszystkiem należy młodzież do Boga, jest Jego własnością, to Jego dzieci i Jego stworzenia. Nie byłoby tej młodzieży, tych dzieci, gdyby nie było Ojca ich i Stwórcy. Bóg ich stwarza przez rodziców i duszę daje bezpośrednio, zaś ciało i życie jeno pośrednio, przez ojca i matkę. Ten dobry i wielki Bóg-Stwórca i Ojciec, daje dziecku zdolności, talenty i siłę twórczą. Boć człowiek, to nie zwierzę, co ma prócz ciała, tylko życie i jakąś ciekawą, niezbadaną siłę instynktu, ale niema duszy, bo niema wolnej woli i twórczości. Zwierzę, które mimo całe naturalne uzdolnienie swoje i spryt swój, zawsze czyni tosamo i wszystko jednako od wieków, też przecież jest stworzeniem Boga i najpierw do Boga należy, a potem dopiero staje się własnością człowieka. Ale ponieważ ono niema duszy nieśmiertelnej, więc też nie potrzebuje religijnego wychowania, tylko ludzkiej, nauczycielskiej, czy państwowej tresury.

Inaczej jest z człowiekiem, z tą rozumną istotą, z tem dzieckiem Bożem. **Człowiek potrzebuje religji, potrzebuje moralnego wychowania,** nie tresury jakiejś, a ponieważ należy do Boga, jako Jego dziecię, Jego własność i zarazem zależy od Boga w każdym momencie życia, od Jego błogosławieństwa i pomocy, od Jego łaski i najświętszej woli, więc też musi mieć wychowanie takie, jakie się Bogu podoba, jakie Bóg chce i jakie do tego Boga prowadzi.

Z rozkazu Boga-Człowieka, co przyszedł ludzi z Ojcem pojednać, dźwignąć z zepsucia i zbawić, **Kościół katolicki ma obowiązek starać się o religijne wychowanie młodzieży katolickiej i musi nad niem czuwać.** Ten obowiązek włożył na swój kościół sam Zbawiciel świata, gdy powiedział: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał...“ *) Tego obowiązku Kościół się nigdy wyrzec nie może, jak Pius XI. w swej Encyklice zaznacza, **boć to jest obowiązek zbawienia dusz ludzkich. W wypełnieniu tego najważniejszego i najszczytniejszego obowiązku powinna Kościołowi pomóc rodzina, powinno pomóc i państwo, jego szkoły i nauczycielstwo.** Wszak papież Pius X wyraźnie mówi: „Cokolwiek czyni chrześcijanin także w dziedzinie rzeczy ziemskich nie wolno mu zapominać o nadprzyrodzonych dobrach; owszem, wedle nauki chrześcijańskiej mądrości, powinien wszystkie spra-

*) Mat. 28, 19—20.

wy kierować do najwyższego dobra, jako do ostatecznego celu. Ponadto wszystkie jego czynności, to jest o ile zgadzają się lub nie z naturalnem i bożem prawem, podlegają sądowi i juryzdykcji Kościoła".*)

Zatem państwo i szkoły powinny nietylko pomóc Kościołowi, lecz tak uczyć i wychowywać ze swej strony katolicką młodzież, by ta nie doznała przeszkody w dążeniu swem do najważniejszego celu, t. j. do Boga i zbawienia.

Więc zgubnemi dla tej młodzieży katolickiej są szkoły świeckie, szkoły bez religji i nauki moralności katolickiej, niebezpiecznemi są **szkoły mięszane**, gdzie uczą katolicy i niekatolicy, gdzie jest dla młodzieży katolickiej okazja do zachwiania się w wierze lub utraty tejże. **Młodzież katolicka ma prawo do szkoły katolickiej, by mogła osiągnąć cel swój, Boga i zbawienie duszy.** Rodzice winni się o to prawo upomnieć, a państwo ma obowiązek w tem pomóc Kościołowi i rodzinie, wraz ze swemi szkołami i swem nauczycielstwem.

Pozatem prawo do dziecka naturalne mają rodzice i oni są obowiązani na pierwszem miejscu dbać o szczęście dziecka. Jak zwierzątko troszczy się o swoje „maleństwo", i pozwoli sobie w tej trosce pomóc, lecz biada temu, ktoby temu „maleństwu" krzywdę jakąkolwiek chciał wyrządzić, tak bronić swych katolickich dzieci i ich szczęścia wiecznego są obowiązani katoliccy rodzice.

Państwo ze swemi szkołami i nauczycielstwem, a także z pomocą wszelkich innych środków **ma prawo i obowiązek dbać o fizyczne i moralne wychowanie młodzieży, ma w tem dać pomoc rodzinie i Kościołowi.**

W zamian za to rodzina daje państwu dobrych i zdrowych obywateli, a Kościół podnosi wobec młodzieży autorytet i powagę państwa, co wszystkim na dobre wychodzi.

Więc o cóż chodzi?

Chyba tylko o to, by **wszystkie czynniki i władze, tak Kościół, jak rodzina i państwo, podały sobie ręce do zgodnego i dobrego według prawa Bożego i naturalnego wychowania młodzieży. A jeśli do tego przyłączy się dobre, wierzące i praktykujące, katolickie nauczycielstwo, to wówczas szczęśliwym będzie Kościół, szczęśliwa rodzina, szczęśliwe państwo, a najszczęśliwsza w takiem otoczeniu i religijnem wychowaniu młodzież!**

Ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

---

*) Ep. enc. Singulari quadam — 24. Sept. 1912.

Złożyłeś już swój datek na grotę Matki Niepokalanej przy Domu Rekolekcyjnym w Trzebini?

Moje pierwsze rekolekcje zamknięte.

Dzień 13 kwietnia br. oraz dni następne były najpiękniejszymi w życiu moim, dni, o których myślałam i których pragnęłam dawno, gdyż czułam potrzebę, aby chociaż na krótki czas oderwać się od tej szarzyzny życia, a wznieść się wzwyż i zająć się najważniejszą sprawą, zbawieniem duszy własnej.

Takie mniej więcej powstały w mej duszy pragnienia, gdym czytała lub słuchała opowiadań tych, co tego szczęścia już doznali.

Nareszcie i dla mnie nadszedł czas, w którym się miały spełnić moje pragnienia i to całkiem niespodzianie. Na to złożyły się dwie okoliczności. W dniu tym skaleczyłam sobie rękę, który to wypadek na pozór mały, jednak pracę mi utrudniał i w dużej mierze zdecydował o wyjeździe na rekolekcje. Bezpośrednio po wypadku, życzliwa mi i zacna dusza, odwiedzając mnie, przyniosła z sobą „Dzwonek Rekolekcyjny", z którego się dowiedziałam, że akurat w dniu tym już o godz. 20-tej rozpoczynają się rekolekcje odpowiednie dla mnie. Pomyślałam: teraz, a nie później. A ponieważ nic mi nie przeszkodziło, więc z radością rozmyślając, jak dziwne są drogi Boże, zabrałam się do zbierania manatków, z któremi też nie było dużo kłopotu, gdyż Dom Rekolekcyjny wszystko zapewnia. Wkrótce też znalazłam się na dworcu kolejowym, gdzie o jednem tylko myślałam, czy zdążę i czy będzie miejsce wolne.

Jakkolwiek niewielka przestrzeń dzieliła mnie od Trzebini, podróż mi się dłużyła, a nie mając towarzystwa, zastanawiałam się nad tem, jak to tam będzie? Czasem jakaś czarna myśl niepokoiła mnie: poco i na co tam jedziesz? Na szczęście Trzebinia... Jestem na miejscu, wszystko inne na bok i podziękowawszy Bogu, opuszczam dworzec wraz z drugą, też spóźnioną rekolektantką. Udajemy się we wskazanym kierunku przez pierwszą napotkaną osobę.

Po kilkunastu minutach stajemy u bramy, gdzie na ciemnym tle zarysował się cały szereg budynków, odcinając się od kościoła jaśniejszą szatą zewnętrzną, co razem z ciszą wokoło panującą, dla człowieka z większego miasta, wywiera wrażenie dodatnie.

Z bijącem sercem wchodzimy w progi Domu Rekolekcyjnego, gdzie u wejścia powitała nas z miłym uśmiechem Wielebna Siostra Salwatorjanka zapraszając do refektarza, gdzie po załatwieniu formalności, i spożyciu smacznej kolacji, (niestety od tego się zaczęło), udałyśmy się z Wiel. Siostrą do sypialni, gdzie po ulokowaniu się i chwilowym odpoczynku, udajemy się do kaplicy na rozpoczęcie rekolekcyj.

W drodze uwagę moją zwróciły kartki porozwieszane z programem dnia rekolekcyjnego, oraz tajemniczemi i prawie dreszczem przejmującemi słowami: „Milczenie“.

Oto i kaplica. Zdumienie, emocja. Oto vis á vis sypialni, gdzie spocząć mam, znajduje się Ten, którego, jak Sam powiedział: „rozkoszą jest mieszkać z synami ludzkimi“.

Tu, w skromnym przybytku mieszka Jezus, u którego stóp danem mi będzie spędzić ten święty czas. Silne i niezapomniane



Matki z Siemianowic na rekolekcjach w Trzebini.

wrażenie wywarł na mnie ten skromny przybytek Pański, lecz miły i czyściutki, przyozdobiony gustownie w świeże kwiaty.

Na ołtarzu, na śnieżno białym obrusie, stoi przygotowana piękna monstrancja. Za kilka chwil spocznie w niej sam Bóg i Zbawiciel, żeby spojrzeć w te dusze, które tu przyszły, by zajrzeć do głębin ich serc, prześwietlić wszystkie skrytości i rozprószyć ciemności. Chwila wyczekiwania... Wreszcie do ołtarza zbliża się kapłan, wyjmuje Najświętszy Sakrament i intonuje „Veni, Creator“.

Z serca wyrywa się błagalna i korna prośba: „Przyjdź, Duchu Święty, oświeć, przygotuj serca, ażeby słowa, które rzucać bę-

dzie kapłan w imieniu Boga, padły na glebę urodzajną, ażeby wydały owoc stokrotny“.

Po krótkiej modlitwie i błogosławieństwie Przewielebny Ojciec przystąpił do wstępnej nauki, zaczynając od modlitwy rekolekcyjnej, pięknej, wzniosłej i rzewnej, której końcowe słowa jeszcze dotąd brzmią mi w uszach: „Mów Panie, bo słucha dziecko Twoje“. „Pokój wam“. Oto słowa, któremi Przew. Ojciec rozpoczął i pod którem to hasłem miały się całe rekolekcje odbywać, gdyż był to czas wielkanocny, a słowami temi witał P. Jezus apostołów po Zmartwychwstaniu.

Zaraz na wstępie Przew. Ojciec wprowadził nas na górę Tabor, a na niej ukazał nam P. Jezusa z trzema Apostołami i przemienienie się Jego. Radość i wesele Apostołów, oraz słowa św. Piotra: „Panie, dobrze nam tu być...“.

Przew. Ojciec rzucał pięknie i z namaszczeniem słowa, które wpadały głęboko w serce. Oby żadne nie uległo zagładzie wśród cierni tego życia, ale zachowane służyły do podniesienia na duchu, gdyż po krótkich chwilach Taboru trzeba będzie zejść na niziny ziemi i wyznaczoną przez Boga drogą pójść z głową podniesioną, jak przystoi na sługę Tego, który sam wybrał i wskazał drogę prostą i pewną, choć ciernistą — drogę Krzyża.

Niestety, słowa moje nie oddają ani w części tego, co odczuwałam w czasie rekolekcyj, jakie uczucia przepełniały me serce. Tak, człowiek niezdolny jest i za słaby, aby się wypowiedzieć lub przelać to na papier. Jedno powiem, że w czasie rekolekcyj człowiek zaczyna patrzeć na życie z innego zupełnie punktu widzenia. Wszystko, co wyobrażałam sobie o rekolekcjach, było jakby słabem światełkiem wobec rzeczywistości. Tu przychodzą mi na myśl słowa św. Pawła, że ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował tym, którzy go miłują. I faktycznie, jeżeli tu już czasem daje Bóg tyle szczęścia i zadowolenia, że biedne serce nie może znieść tego nadmiaru i z serca wyrywa się prośba: „Dość Panie, dość, bo za słabe serce moje“, to cóż będzie w niebie?

Nie próbuję dalej opisywać tego wszystkiego, bo i tak byłby tylko słaby obraz. Tyle szczęścia i zadowolenia może dać tylko Bóg, a wszystko czego się szuka poza Bogiem to złudzenie jest i rozczarowanie.....

Odczują też napewno to samo ci wszyscy, którzy już mieli szczęście odprawić rekolekcje zamknięte, a tym którzy tego dotąd nie uczynili, życzę z całego serca, ażeby i oni zakosztowali tego szczęścia i przekonali się, że to nie przesada.

I ci, którzy idą drogą przykazań Bożych, choć ciężką i trudną im się ona wydaje, niech spieszą na rekolekcje, ażeby w świetle Bożem przekonali się, że chociaż twarda i ciężka, jest pewna i prowadzi do celu.

I ci, którzy drogą doskonałości iść pragną, a droga wydaje mi się być najeżona kolcami i trudnościami, niech idą na rekolekcje, by tam, u stóp swego Mistrza i Pana, usłyszeli ten słodki głos: „Kto chce pójść za mną, niech weźmie krzyż na ramiona swoje i naśladuje mnie", oraz pełne ufności: „Ufajcie, jam zwyciężył świat". Wtedy wszystkie trudności wydadzą się małemi, a droga jasną i prosta, życie cennem, gdyż w niem można uświęcić swoją własną duszę, a inne pociągnąć do Boga.

Wreszcie i ci, którzy oddalili się od Boga, szukają szczęścia i spokoju, lecz nie tam gdzie się ono znajduje, niech idą na rekolekcje. Za nich modlą się w Domu Rekolekcyjnym wszyscy odprawiający rekolekcje, ażeby ci, którym życie wydaje się bezcelowem, a walka o byt przysłoniła właściwy cel życia, poznali tam, czem jest życie, tak krótkie wobec Boga i wieczności, jaką wartość ma dusza, kiedy Bóg sam tyle dla niej wycierpiał. Bóg tam z łaską czeka i zawsze gotów przyjąć największego grzesznika.

Tutaj przypomina mi się scena, której mimowoli byłam świadkiem. Przechadzając się po ogrodzie klasztornym, podczas rekolekcyj, ujrzałam, jak przez łąkę, poza ogrodem, wracał z pracy jakiś pan, zdaje mi się jakiś kolejarz. Zdala dochodziły głosiki dziecięce, a za chwilę patrzę, a tu dwoje dzieci biegnie z radością ku ojcu, który chwyta je w swoje ramiona i ściska serdecznie. Scena ta, tak częsta i naturalna, dziwne wrażenie na mnie wywarła. Oto w myśli przesunął mi się podobny obraz Boga i Ojca, z wyciągniętemi rękami, gotowego na przyjęcie marnotrawnego dziecka.

Ach spieszmy na rekolekcje zamknięte, by lepiej Boga poznać, ażeby pogłębić swoją wiarę i założyć pod dalsze życie fundament trwały, granitowy swoich przekonań w życiu osobistem, rodzinnem i społecznem.

Tym, którym te słowa wydadzą się przesadą lub opisane pod wrażeniem chwili, dodaję, że niestety, chwile te skończyły się dawno i wróciłam do codziennego życia, jednak wrażenia nadal są świeże i silne. Jeżeli zaś zabrałam się do skreślenia swoich wrażeń, uczyniłam to nieudolnie, lecz prosto i szczerze, dlatego, ażeby zachęcić tych, którzy jeszcze nie byli, a z tymi, którzy już byli, podzielić się i odświeżyć w ich pamięci własne przeżycia. A chcę też odpowiedzieć temu zaszczytnemu zadaniu, jakie Przew. Ojciec na nas włożył słowami: „Ci, którzy już rekolekcje odprawili, zostają oficjalnymi propagatorami idei rekolekcyjnej".

Tak, tego pragnę i z całego serca starać się będę, ile możności, dla tej wzniosłej idei jaknajwięcej dusz pozyskać.

W końcu zaś poczuwam się do obowiązku złożyć Przew. Ojcu Himmelowi za tak gorliwą, pełną poświęcenia pracę w kościele, jak i w konfesjonale, najserdeczniejsze „Bóg zapłać". Niech dobry Bóg, już tu na ziemi nagrodzi Jego pracę obfitym

połowem dusz w słodkie sieci Jezusowe. Oby Dom Rekolekcyjny jak najprędzej wyrósł na gmach, odpowiadający swemu celowi, a „Dzwonek Rekolekcyjny, powiększony, był najmilszym gościem w każdym polskim domu, czego z całego serca życzę.

Rekolektantka z Sosnowca.
Zofja Lazarówna.

LISTY DO REDAKCJI.

Zarząd Sekcji Łotewsko-Estońskiej Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie" w Warszawie, Krak. Przedmieście 6. m. 11a, tel. 90-50.

Do

Administracji Czasopisma „Dzwonek Rekolekcyjny"

W Trzebini (woj. Krakowskie)

Odrodzenie Polski odezwało się i na terenie byłych Inflant Polskich, obecnie wchodzących w skład Republiki Łotewskiej.

Już po ustąpieniu Wojsk Polskich z Łotwy w 1920 roku, Polonja Łotewska organizuje się w związki, zakłada szkoły, bibljoteki, czytelnie. Jednakże praca tych instytucyj jest niezmiernie utrudnioną, gdyż szykan ze strony władz tamtejszych, agitacja komunistyczna, prowadzona na szeroką skalę, daje zastraszające rezultaty i coraz więcej rodaków naszych traci Wiarę Ojców, stając się tym samym wrogami polskości. Winą w tem jest niezawodnie małe uświadomienie religijne.

Sekcja Łotewsko-Estońska przy Stowarzyszeniu „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" zwraca się przeto do Szanownej Administracji o łaskawe zaofiarowanie swego Czasopisma gratisowo, które natychmiast będzie wysłane do ośrodków polskich na Łotwie najwięcej zagrożonych łotwinizacją, i propagandą komunistyczną.

Wierząc, iż Szanowna Administracja nie odmówi naszej prośbie, kreślimy się z należnym szacunkiem i wysokiem poważaniem.

Podpis.

Naturalnie, że pospieszyliśmy zaraz z odpowiednią liczbą broszur rekolekcyjnych i to najchętniej. Niech nasi Rodacy czytają też coś ciekawego o ruchu rekolekcyjnym w Polsce! *Redaktor.*

Apel do Wychowawczyń i Wychowawców!

Zbliżają się straszne czasy — nie długo, a będzie trzeba publicznie wyznać wiarę w jedynego Boga, Pana naszego, poto, aby poddać się różnym torturom. Dziwny zbieg okoliczności — przybywa wiek za wiekiem, idziemy naprzód, a właściwie cofamy się wstecz. Wszak w pierwszym wieku p. Ch. panowało rozluźnienie obyczajów, grzech chodził publicznie — a wierni Chrystusa drogo okupywali miejsce przy Zbawicielu. A dzisiaj — czy nie podobna sytuacja?...

Ale nie traćmy nadziei i otuchy! Usiłujmy wszystkiemi siłami sprowadzić Królestwo Chrystusowe na ziemię. Zacznijmy zbożną pracę od podłoża — dzieci, które mamy pod swoją opieką. Niestety — przykre to, ale dość prawdziwe, że wychowawcy, którzy wychowują, powinniby sami być jeszcze wychowani, że się tak wyrażę, ale w duchu religijnym, na zasadach katolickich. Trudno przeszczepić w dziecinne serce to, czego samemu brak. A trzeba wiedzieć, że dziecko dziwnie wyczuje wszystko — zaraz pozna, że nauczyciel wysila się na zachętę do nabożeństwa różańcowego, a brak mu przekonania, wewnętrznej wiary. Słowa wzruszają, ale przykład porywa! — Cóż pomoże mówić dzieciom, aby szły nabożnie w czasie procesji Bożego Ciała, kiedy daje się od siebie coś wręcz przeciwnego....

Chwila nagli — uznajmy nasze usterki, a stańmy się naprawdę apostołami — rozszerzajmy akcję katolicką. Zwłaszcza my, którzy jesteśmy „pół - kapłanami", ucząc religji, nie mówmy, że „religja to najgorszy dla mnie przedmiot", lub „ nie mam co mówić na religji". Spełniajmy sumiennie ten śliczny i odpowiedzialny obowiązek. Rozpowszechnia się piękny zwyczaj, mianowicie szkoły poświęcają się Sercu Jezusowemu. Nie bądźmy oziębłymi, ale naśladujmy to — a zapanuje Chrystus Król w Polsce całej i obroni od zalewu bolszewji.

Koleżanka.

Do Pana Oficera.

Ponieważ Pan żąda, aby wszyscy do „Dzwonka rekolekcyjnego" pisali, więc i ja piszę. Czytam „Dzwonek" od początku jego istnienia, bo u nas sprzedają go pod kościołem i nie mogę się doczekać każdego nowego numeru, tak się nim cieszę. Przed czterema laty miał tu u nas jeden ksiądz rekolekcje, które jeszcze teraz mam w pamięci, a kolporterka pisemka powiedziała mi, że to właśnie ten misjonarz to pisemko wydaje. Czytam je nieraz ze łzami w oczach i z radością wielką. Także zachęcam innych, aby to pisemko brali. Rekolekcje zamknięte chciałabym kiedy odprawić i zgłoszę się, jak uzbieram trochę grosza na drogę.

Artykuły P. Oficera bardzo mi się podobają, tylko ja nie wszystko zrozumiem, bom do szkoły jeszcze za Austrji wiele nie chodziła. Ale podziwiam to, że i mężczyźni na rekolekcje jadą i tam się nawracają. Bo tak mało tych mężczyzn widać po kościołach. A mój ojciec to sobie nieraz popłacze, gdy mu „Dzwonek" czytam i jak nowy numer przyjdzie, to się zaraz pyta, co się stało z tym Doktorem?[1]) Ale ja mu tłumaczę, że to dopiero będzie o tem dalej na przyszły miesiąc.

Jeszcze coś o książkach wspomnę, Panie Oficerze. Otóż jak to dobrze czytać pożyteczne książki! Jak Ksiądz Kanonik ogłosił z ambony różne książki i ludzie kupowali takie, jak np. „O wychowaniu młodzieży", „Rodzina chrześcijańska", „Na wyjście w świat", „Na ślubny kobierzec" i wiele innych, to niejeden mówił na Bielanach, że gdyby to człowiek był czytał coś takiego za młodu, to byłby sobie całkiem inaczej swoje życie urządził.

O gdyby tak Księża zechcieli w kościele dobre pisma ogłaszać, to dużo ludzi by z tego skorzystało!

Pozdrawia serdecznie —

Ochmańska, Przegorzały, par. Zwierzyniecka.

---

[1]) Niebywały zakład.

Cośkolwiek o wytrwałości.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Myślę, że z korzyścią dla swej duszy odczytują kochani Abonenci „Dzwonka rekolekcyjnego“ rozważania o wytrwałości.

Otóż skończyliśmy zastanawiać się nad tem, jak bardzo przeszkadza nam w wytrwaniu w dobrem zmysłowość, a więc wzrok, słuch, smak i dotyk. Teraz pomyślmy chwilkę nad tem, **jak wielką przeszkodą jest w dążeniu do wytrwałości namiętność.**

Drogą zmysłowości wkrada się w naturę naszą straszna pasja namiętności. Nie jest ona niczem innem, jak tylko jakimś gwałtownym, trudnym do zahamowania pędem do złego.

Kogo opanuje namiętność, temu biada! Bo gdzież się ona zatrzyma? Jak rozpędzone, spłoszone konie, pędzi naprzód, gwałtownie i niepohamowanie, żądając coraz to więcej rozkoszy, przyjemności i swego nasycenia, nie pytając się o to, co będzie potem? Podaj jej palec, to rękę weźmie, podaj rękę, to całego człowieka za sobą porwie. A koniec jaki? Najczęściej uniesie, rzuci w przepaść i zgubi.

Może ta namiętność być nienawiść do kogoś, która już niejednego doprowadziła do zabójstwa lub okaleczenia, do pojedynku czy długotrwałego procesu, do podpalenia lub obmów i oszczerstw.

Tą namiętnością może być nadużywanie trunków upajających, a kto na swe nieszczęście uległ, ten się stał niewolnikiem własnej namiętności. Wiele o tem mówią zbrodnie popełnione, nieszczęśliwe rodziny, zrujnowane majątki itp.

Specjalnie złośliwą i trudną do wyleczenia jest namiętność lubieżności, cielesności. Grzech nieczysty już sam w sobie jest wstrętny i rujnujący zdrowie, ale jeżeli go popycha namiętność, wówczas się staje tak impetycznym, tak gwałtownym, że biada temu, co się dał opanować tej nieszczęsnej namiętności, a także biada i tym, którym ona zaszkodzić może, gdy się z jednostki przeniesie na całe gromady ludzi.

Już poganie rozumieli szkodliwość namiętności i ostrzegali przed nią. Wiedzieli też dobrze o tem, że każdy człowiek ma do jakiejś namiętności skłonność, to też mówili: trahit quemque propria voluptas — każdego porywa jego własna rozkosz.

Historja przedstawia nam smutne i odstraszające przykłady ludzi, opanowanych przez namiętność, jak takiego Nerona z jego gwałtownością, Witeljusza z jego lubieżnością, Jezabelę, żonę króla Achaba, z jej niepohamowaną żądzą, przez którą zgubiła sąsiada Nabota, potem własnego męża, a wreszcie i siebie samą. Wszyscy ci roznamiętnieni ludzie gubili drugich i zgubili siebie. A ileż takich smutnych ofiar namiętności przytacza nam codzienne życie?!

Dlatego strzeżmy się namiętności, która swej ofierze nie dozwala żyć spokojnie, prowadzi do ekscesów, do grzechów i zbrodni, a choćby się biedny

człowiek chwilowo opanował, choćby się na moment dźwignął i chciał poprawić, chciał pokutować i być w przyszłości dobrym i cnotliwym, to nieszczęsna namiętność wszystko zrujnuje, zniweczy, wprowadzi w dawne błędy, a nawet do nowych i gorszych popchnie grzechów i dlatego to może najtrudniej jest wytrwać ludziom, opanowanym przez swą nieszczęsną namiętność! (C. d. n.)

Z DOMU REKOLEKCYJNEGO ŚW. JÓZEFA W TRZEBINI.

Z dalszych kursów rekolekcyjnych.

Panny z Bractwa Różańca św. miały swój kurs 25—29 czerwca br.



Półzamknięte rekolekcje w Oświęcimiu.

Obecnych było 24 osób z diecezji Częstochowskiej, Krakowskiej, Katowickiej i Kieleckiej. Kursem kierował ks. Flawjan Himmel T. B. Z.

Pomaturzystki z seminarjów nauczycielskich na Śląsku zorganizowały duży kurs rekolekcyjny. Odbył on się prawie równolegle z kursem różańcowym, bo 24—28 czerwca br. Obecnych było 42. Nauk rekolekcyjnych udzielał Ks. Prowincjał Antonin Michalik. Na rozpoczęcie przybyła sama W. P. Dyrektorka seminarjum z Mysłowic, a na zakończenie gościł u nas Przew. Ks. Dr. Jasiński, prefekt seminarjum z Nowej Wsi.

PP. Nauczyciele odprawiali swoje rekolekcje zamknięte 1—5 lipca br. Obecnych było 8 z diecezji Krakowskiej i Śląskiej. Kurs prowadził Ks. Celestyn Rogowski T. B. Z.

PP. Nauczycielki miały swój kurs rekolekcyjny też równolegle do rekolekcyj PP. Nauczycieli, bo 2—6 lipca br. Udział wzięło 11 pań z diecezji Śląskiej. Przewodniczył ks. Alfred Grabowski T. B. Z.

Dla Panien (niemieckie) odbyły się rekolekcje 8—12 lipca br. Przybyło 42 osób z diecezji Śląskiej. Nauk udzielał Ks. Flawjan Himmel T. B. Z.

Uwagi:

Jak Drodzy Czytelnicy „Dzwonka" mogą zauważyć, jest tak dużo kursów rekolekcyjnych w Trzebini w Domu św. Józefa, że nietylko urządzamy kurs za kursem, ale i czasem są dwa kursy równolegle.

Bogu dzięki, że mogliśmy szczęśliwie wynająć domek, stojący tuż przy **Domu rekolekcyjnym i zyskaliśmy 7 pokoików** dla odprawiających rekolekcje. **Daj Boże, byśmy ten domek mogli kupić — kosztuje 20.000 zł.** Ufamy Opatrzności Bożej i pomocy dobrych ludzi.

Proszę pamiętać, że w **Trzebini odprawiamy 13 Mszy św. za żywych i zmarłych naszych Współpracowników i Współpracownice.** Do nich też zaliczamy naszych **Rekolektantów i Rekolektantki, a także Abonentów i Abonentki** „Dzwonka rekolekcyjnego". **Codziennie też dwa razy modlimy się za nich.**

Prosimy przesłać do Redakcji imiona i nazwiska zmarłych rekolektantów i rekolektanek, byśmy ich dusze polecili modlitwom 10.000 czytelników „Dzwonka". Można też posyłać nazwiska zmarłych abonentów i abonentek „Dzwonka rekolekcyjnego".

Polecamy Dom rekolekcyjny i „Dzwonek" łaskawym ofiarom i propagandzie!

Cieszymy się bardzo z tego, że **jeden z Księży Dziekanów** czytał na zebraniu panien z bractwa różańca św. artykuł nasz z „Dzwonka" p. t. „Drogi Boże".

Drukujemy już 11.000 egzemplarzy „Dzwonka".

W następnych numerach umieścimy referaty, wygłoszone w „Dniu Rekolekcyjnym".

Prosimy o uiszczenie prenumeraty! *Redaktor.*

Zachęć choć jedną osobę, by odprawiła

rekolekcje zamknięte!

Księża Salwatorjanie

przyjmują uczciwych młodzieńców, którzy chcą się Bogu poświęcić w stanie zakonnym jako braciszkowie. — Przy przyjmowaniu daje się pierwszeństwo takim, którzy znają pracę biurową lub jakieś rzemiosło.

W pogoni za duszami.

Nasza misja.

Nieraz wspominam Wam, drodzy Czytelnicy „Dzwonka rekolekcyjnego“, o naszych misjach, dawanych w różnych stronach Polski, na wschodzie i zachodzie, północy i południu, więc może będziecie ciekawi dowiedzieć się, jak my naszą misję urządzamy, jakie są nabożeństwa, ceremonje, kazania itp.?

Otóż po uprzedniem porozumieniu się z księdzem Proboszczem danej parafji i po dokonanych przygotowaniach misyjnych, jadą nasi misjonarze do wskazanej parafji, miasta czy wioski. Tam, po przybyciu rozpoczynają misję św. uroczystem nabożeństwem wieczorem w sobotę lub częściej jeszcze w niedzielę przedpołudniem. Procesja, prowadzona przez ks. Proboszcza, udaje się przed plebanję, na powitanie misjonarzy. Idąc w stronę kościoła, śpiewają ludzie pieśń „Kto się w opiekę“, obchodzą kościół naokoło, a po wejściu do świątyni, przy rzęsistem oświetleniu, intonuje misjonarz „Veni, Creator“ — „Przyjdź, Duchu św.“. Po gorącej modlitwie do Ducha św., by raczył zesłać dużo światła i łask, potrzebnych duszom ludzkim, przemawia ks. Proboszcz w krótkich słowach, zachęcając do korzystania z nawiedzenia Pańskiego.

Po przemówieniu Ks. Proboszcza i oddaniu przez niego misjonarzom władzy duchownej nad parafją, co uwidocznia oddanie stuły, otwiera misjonarz kierujący misją, czas szczególnego zmiłowania Bożego, czas pokuty za grzechy i uspokojenia sumień ludzkich, otwiera św. misję. Przytem błogosławi całą parafję w cztery strony świata krzyżem swym misjonarskim.

Jeżeli to jest sobota, wówczas zaraz po przywitaniu rozpoczyna misjonarz pierwsze kazanie misyjne, a jeżeli niedziela, to najczęściej najpierw odprawia się Mszę św., a po niej dopiero następuje kazanie misyjne.

Przed kazaniem odmawiamy zawsze naszą modlitwę misyjną, ułożoną przez niżej podpisanego, a bardzo chętnie odmawianą przez wszystkich. Zaczyna się odsłów: „Panie Boże mój, jedyne dobro i szczęście moje“... Treścią tej modlitwy jest stawienie się w obecności Bożej, wspomnienie na dobroć i miłosierdzie Boże, na straszny sąd sprawiedliwego Sędziego, uznanie swej nicości i swych popełnionych wielokrotnie grzechów, prośba o litość i miłosierdzie, wezwanie Matki Najśw. i prośba o światło, o łaski potrzebne dla duszy ludzkiej, by z tego drogiego misyjnego czasu skorzystać mogła. „Mów Panie, bo słucha sługa Twój“ — tak kończy się ta ważna dla misji modlitwa. I rzecz to ciekawa, że do kilku zdań tej modlitwy przywiązał Pan Bóg dziwne działanie. Po tej właśnie modlitwie można zaraz zauważyć poważne i podatne na działanie łaski Bożej usposobienie słuchaczy. Iluż z nich mówiło i pisało. że te słowa głębokie na nich wywierają wrażenie! Prawie zawsze słyszy się na misji, czy w czasie rekolekcyj prośbę, by napisać, by dać tę modlitwę. Odpowiadamy, że jest ona wydrukowana na obrazkach, że ją sobie można nabyć. I to także ciekawe, że nietylko świeccy, ale i osoby du-

chowne, jak kapłani, zakonnicy i zakonnice, tę modlitwę sobie upodobali i o nią się dopytują. Niech z tego będzie Bogu chwała, a ludziom pożytek zbawienny!

Tak rozpoczynamy św. misję. Ponieważ mam Wam, kochani Czytelnicy „Dzwonka" bardzo dużo do opowiadania, przeto na tem dziś kończę, a w następnych numerach coś więcej napiszę, bo „Dzwonek" szczupły, a dużo jest do pisania.

Narazie jeszcze to dodam, że misjonarze nasi, idąc za przykładem największego misjonarza, św. Alfonsa Liguorego, jadąc do parafji, polecają misję św., siebie i dusze ludzkie Patronom i Aniołom Stróżom tej parafji, w której ma się rozpocząć uczta duchowna, misja św. Gdy zaś już przyjadą na miejsce, to pierwsze swe kroki kierują do kościoła, przed Najśw. Sakrament, by tam, u stóp P. Jezusa żywego, choć utajonego i przed wizerunkiem Matki Najśw. wiele pomocy i łask sobie uprosić na tę ważną, pełną odpowiedzialności i ciężką zarazem pracę, nad zbawieniem dusz nieśmiertelnych.

(C. d. n.)

Ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.



Z Kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.



Grota Niepokalanej.

Wprawdzie niema u nas w sezonie letnim żadnych specjalnych nabożeństw i uroczystości, prócz dalszych kursów rekolekcyjnych, przecież jest nowa atrakcja dla dusz pobożnych, a tą jest wykończona już grota Niepokalanej.

Dzięki Bogu stanęła piękna grota lurdzka, o której już niejednokrotnie pisaliśmy w „Dzwonku rekolekcyjnym". W górze mieści się śliczna, duża figura Niepokalanej, a u spodu jest znaczne wydrążenie, tak obszerne i głębokie, że mieści w sobie ołtarz i wygląda na małą kapliczkę. W razie jakiegoś większego nabożeństwa, możnaby w niej, naturalnie za zezwoleniem Władzy duchownej, odprawić Mszę św. Grota stoi między Kościołem Serca Pana Jezusa, a Domem rekolekcyjnym, jakby chciała z sobą złączyć i zespolić te dwa święte i pełne apostolstwa miejsca.

Grota będzie dostępna dla wszystkich, gdyż zapomocą osobnego parkanu wyłączymy ją z reszty dużego ogrodu, aby każdy pobożny mógł się zbliżyć do Niepokalanej i polecić Jej swą duszę i swe potrzeby.

Ponieważ jeszcze ciążą długi na tej grocie, przeto prosimy i nadal o łaskawe ofiary.

Podziękowania:

Matce Boskiej Częstochowskiej składam najgorętsze podziękowanie za wyratowanie mnie z niebezpieczeństwa życia.

Franciszek Botor, prof. gimn. z Rybnika.

Św. Teresie od Dzieciątka Jezus składamy serdeczne podziękowanie za uleczenie chorej córki.

Rodzina Dziewiorów.

Za Ojczyznę.

N. N. ofiaruje 10 Komunij św., 3 wysłuchane Msze św. i 4 różańce, z prośbą do Boga o **zgodę i jednomyślność między Wodzami naszego narodu.**

N. N. ofiaruje 5 Komunij św., 5 Mszy św. wysłuchanych, 9 różańcy, 1 nowennę za Rosję. N.N. ofiaruje 6 Komunij św., 7 Mszy św., 8 różańcy, 1 nowennę za Rosję.

Codzienna Modlitwa Apostolstwa na wrzesień 1931 r.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najśw. Marji Panny, wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszelkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi wszystkiemi intencjami, w jakich Ty Sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Piusa XI., **prosząc o błogosławieństwo w rozpowszechnianiu nauki chrześcijańskiej**, i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

Pragnę też pozyskać wszystkie odpusty, jakich dziś dostąpić mogę i ofiaruję je za dusze w czyścu cierpiące.

(Na miesiąc październik prośba: o pobudzenie wiernych do pobożnego i gorliwego słuchania Mszy św.).

NEKROLOG.

Polecamy modlitwom P.T. Czytelników „Dzwonka Rekolekcyjnego", Rekolektantów i Rekolektantek duszę śp. Wojciecha Hałoty z Brzezinki, abonenta „Dzwonka", jakoteż duszę śp. Kazimierza Jaśki z Trzebini, Rekolektanta i Współpracownika naszego. Niech mu Zbawiciel niebem wynagrodzi za pełną poświęcenia pracę dla domu naszego.

Requiescant in pace!

Pisma nadesłane.

„Praca dla Ojczyzny", to ciekawa broszura, którą wydał **Ks. Henryk Weryński.** W broszurze tej przeprowadza zasłużony kapłan rozwiązanie na takie tematy, jak: „Ja i Ojczyzna", „Rodzina i Ojczyzna", „Kościół katolicki i Ojczyzna". Przemądre to, bardzo praktyczne i dość krótkie rozważania. Nader godne polecenia!

Cena egzemplarza 40 gr. — przesyłka 10 gr. Można nabyć: Kraków — Drukarnia Jana Gablankowskiego, ul. Sławkowska 6.

„W obronie macierzyństwa", broszura, którą napisała **Dr. Elżbieta Estreicherowa.** Sam tytuł mówi, że to obrona dzieci, tych skarbów nieba i ziemi, które dziś drogą t. zw. „białej śmierci" giną masami, gubione niestety najczęściej przez własne matki. W broszurce są przytoczone różne wymówki ze strony matek, a autorka zbija je bardzo rozumnie i praktycznie. Książeczkę tę warto mieć w każdym katolickim domu. *Redaktor.*

Z zagranicznej literatury rekolekcyjnej.

Beyer T. J.: Okkultismus unserer Tage. J. Bercker, Kevelaer, 1923.
Bremscheid: Der christliche Mann in seinem Glauben und Leben. Kirchheim, Mainz, 1899.
Brors T. J.: Klipp und klar. J. Bercker, Kevelaer, 1924.
— Die Warhrheit. Butzon u. Bercker, Kevelaer, 1910.
— Modernes A. B. C. tamże, 1920.
Cathrein T. J.: Sozialdemokratie und Christentum. Herder, Freiburg, 1921.
Christ T. J.: Laienapostel, Butzon und Bercker, Kevelaer, 1924.

Z Polski i ze Świata.

W sprawie sezonowej i bardzo na czasie, dowiadujemy się z prasy zagranicznej. Mianowicie **w Niemczech czuwają dobrzy katolicy nad plażą i kąpielą,** by były urządzane według zasad moralności chrześcijańskiej. To też z kół katolickich zwrócono się w tej sprawie do posłów, aby ci domagali się od rządu przeprowadzenia następujących zarządzeń:

1. ma być **niedopuszczalną** t. zw. **„dzika“ plaża,** by przechodnie na miejscach licznie uczęszczanych, nie byli zmuszeni patrzeć na wystawę kąpiących się osób;
2. **strój kąpielowy** ma być podyktowany skromnością chrześcijańską;
3. **dozór nad plażą** i kąpielą winien być przeprowadzony;
4. **plaża nie może być połączona z restauracją publiczną;**
5. **nie wolno opuszczać plaży** i udawać się na miejsca publiczne **w kostjumie kąpielowym;**
6. **plaża i kabiny muszą być osobne dla mężczyzn, a osobne dla niewiast.**

Gdyby to takie mądre zarządzenia chciano i u nas przeprowadzić! Niedawno temu dziwił się **pewien pan,** zwiedzający nasz Rzym polski, **oglądający** narodowe i religijne **pamiątki Krakowa,** że przy publicznej drodze, jeszcze w mieście i to obok czterech klasztorów, przy najstarszym klasztorze w Polsce, SS. Norbertanek, urządzona jest plaża wspólna dla mężczyzn i niewiast, a goście, korzystający z niej, wychodzą na gościniec i do sąsiednich domów w strojach kąpielowych! Oświadczył ten dobry katolik, że to jest **zapaskudzenie tak wielkiego, sławnego i świętego miasta.** Naturalnie, że tego nie mógł kto inny zrobić, tylko T. U. R., a więc jest to socjalistyczna kultura nagości!

Wartoby zaszturmować do szlachetnych mieszkańców naszego drogiego miasta, by nie dopuszczali do bezczeszczenia taką plażą naszych religijnych i narodowych pamiątek! Trzeba przypuścić, że nawet niejedna osoba z gości na plaży, po zastanowieniu się nad tem, gdzie idzie i co czyni, opuściłaby taką plażę i taką kąpiel. Prawda, że trzeba ludziom światła, słońca i wody, ale wszystko da się urządzić według wskazań uczciwej kultury i wymagań moralności chrześcijańskiej. Wszak myśmy nie jakieś tylko piękne i inteligentne zwierzątka, lecz ludzie, którzy więcej muszą dbać o kult ducha, niż ciała! **Autor.**

Drukarnia Gablankowskiego, Kraków, Sławkowska 6, tel. 14465.

Rekolekcje zamknięte odprawili.

Buczkowice: A. Hermaszówna. — **Bogumiłek:** A. Schütz. — **Balin:** M. Kieresówna. — **Bierna:** A. Górna, M. Worcówna. — **Częstochowa:** J. Olewiński, Z. Olewińska. — **Czernichów:** M. Seremak. — **Chrzanów:** A. Krzysztoforska, J. Radzimińska, J. Kocyłowska, K. Dąbrowska, W. Guzikowska, K. Szurkówna, H. Bromboszówna, H. Rudolówna, H. Grzesikówna, S. Szyszkówna, E. Świątkówna, S. Kubierzówna, Z. Dereszowska, K. Kawęcka. — **Jaworzno:** M. Maszybrodzka, W. Materkówna, S. Brzechwianka. — **Jeleń:** A. Kuchcianka. Goczałkowice: A. Kotas. — **Kościelec:** J. Malińska. — **Krzywaczka:** A Lewiczowska. — **Kraków:** S. Benrotkówna, A. Nyczówna. — **Kielce:** Ks. A. Drygas. — **Kamień:** J. Dawid. — **Luszowice:** J. Beinderówna. — **Ligota:** G. Mateja. **Libiąż:** M. Syplówna. — **Mszana Dolna:** Ks. St. Proszak. — **Nowa Góra:** M. Katarzyńska. — **Oświęcim:** A. Bartlówna. — **Orzegów:** E. Waletko. — **Poraj:** B. Drymer. — **Poznań:** J. Kijak. — **Piekary Wielkie:** K. Sapota, E. Sapota, Dziwis El. — **Radomsko:** Z. Zatoński. — **Świętochłowice:** K. Kozak. — **Szczakowa:** Fr. Studencka, Ks. Szczerzyński. — **Siersza:** A. Kapówna. — **Sidzina:** A. Krupa. — **Sosnowiec:** Z. Łazarówna. — **Trzebinia:** Fr. Langerówna, H. Sowczakówna, M. Karkówna. — **Zakopane:** Ks. J. Wierzbowski.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Biała: J. Kaniorówna 2.50 zł. — **Brzeziny Śl.:** St. 5 zł. — **Chropaczów:** W. Kurek 5 zł. — **Chudów:** Rajca 7 zł. — **Jaworzno:** P. Kamer 2 zł. — **Nowa Wieś:** R. Szot 2 zł. — N. N.: N. N. 50 gr, 5 zł, 10 zł, P. Michalikówna 5 zł, L. Stex 10 zł, N. Kisiała 10 zł. — **Sosnowiec:** A. Hała 6 zł. — **Siersza:** P. Kamysz 14 zł. — **Szarlej:** P. Błaszczyk 5 zł. — **Szopienice:** P. Klimza 5 zł. — **Wola:** P. Waliczek 15 zł.

Wydawnictwa OO. Salwatorjanów w Trzebini.

„Czy słyszałeś co o rekolekcjach zamkniętych?“ 2 wydanie. Ks. Cz. Małysiak.	25 gr.
„Rekolekcje zamknięte“. Ks. J. Winkowski	30 „
„Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce“. Ks. Cz. Małysiak. .	70 „
„Djalogi Rekolekcyjne“. Ks. Cz. Małysiak	1·50 „
„W domu bezbożnika“. — Obrazek sceniczny. Ks. Cz. Małysiak.	1·— „
„Droga Krzyżowa“ wraz z gorzkiemi żalami i pieśniami o Męce Pańskiej. Ks. Cz. Małysiak.	50 „
„W sprawie małżeńskiej“. 3 wydanie. Ks. Cz. Małysiak. . . . . ,	30 „
„Modlitwa rekolekcyjna“.	10 „
„Przebłagania Salwatora utajonego“. .	10 „
„Przygotowanie na śmierć“.	10 „
„Westchnienia do N. Serca P. Jezusa“. .	10 „
„Modlitwy odpustowe do św. Józefa“. .	20 „

TREŚĆ ZESZYTU:

ILUSTRACJE:

NIHIL OBSTAT
Kraków, dnia 31 lipca 1931 r.
X. Dr. Jan Korzonkiewicz
cenzor.
L. 5677/31.
POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-Metropolitalnej Kurji.
Kraków, dnia 31 lipca 1931 r.
(L. S.)
† Stanisław Bp.
wik. gen.

KOLEGJUM OO. SALWATORJANÓW — Trzebinia 2. (Woj. Krakowskie)
Konto czek. P. K. O. 404.847 — Tel. Nr. 51 — Adres tel.: Salwatorjanie — Trzebinia.